Redakcja Tel. 188-26, 102-86 Administracja Tel. 182-45, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna [illegible] artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów [illegible] jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XII Nr. 174 Łódź wtorek 23 czerwca 1936 r.

Czy negus ma jeszcze wojsko?

Charakterystyczna odpowiedź min. Edena

LONDYN, 23. 6. — Wczoraj w izbie gmin Mander (liberał) zapytał min. Edena, czy może określić przestrzeń terytorjum Abisynji, które zostało wierne negusowi i określić ilość sił zbrojnych znajdujących się dotąd w rozporządzeniu negusa?

Min. Eden odpowiedział, że według raportu pochodzącego sprzed 3-ch tygodni, okupacja włoska rozciąga się na terytorjum wynoszące mniej niż połowę całej Abisynji, ale stanowi najważniejsze połacie kraju z głównemi miastami Addis-Abebą i Harrarem. Minister Eden dodał, że wszystkie główne drogi komunikacji Abisynji z zagranicą są w rękach włoskich. Zachodnia sześć Abisynji nie podbita przez Włochy, jest w rękach plemienia Galla wrogo usposobionego dla negusa. Rząd brytyjski nie może pozwolić na przewóz broni z Sudanu do Abisynji Zachodniej, gdyż nie doszłaby ona rąk rządu legalnego i wpływałaby jedynie na dalsze utrzymanie wojny domowej.

Mander zapytał wówczas, czy gdyby w Abisynji Zachodniej był rząd legalny, rząd brytyjski zachowałby się inaczej.

Min. Eden: — Wówczas położenie byłoby zupełnie inne.

Arthur Henderson (Labour Party) zapytał, czy rząd W. Brytanji zamierza naradzić się z rządami Stanów Zjednoczonych i innych sygnatarjuszy paktu Briand Kellog aby omówić zarządzenia nieodzowne wobec złamania przez Włochy zobowiązań wynikających z tego paktu.

Min. Eden odpowiedział: nie.

—oo—

Komuniści w pochodzie krakowskim.

Dalszy ciąg procesu o zajścia.

KRAKÓW, 23.6. We wczorajszym procesie, oskarżonych o udział w zajściach marcowych w Krakowie zeznawało czterech świadków, funkcjonarjuszów służby śledczej.

Świadek Hankisz zeznaje, iż pełnił służbę krytycznego dnia na ul. Warszawskiej. Był na zebraniu, po którem grupa żydów i żydówek nawoływała do marszu na województwo.

Obrońca: — Skąd pan wie, że to byli żydzi?

Świadek: — To łatwo poznać.

Drugi świadek, Włodzimierz Gacek, przesłuchiwany był ponad 2 godziny. Przy znaje on, że obserwował zebranie na ul. Warszawskiej w ogrodzie Związku Zawodowego Kolejarzy z dachu sąsiedniego domu. Na czele pochodu, po zgromadzeniu szła grupa, złożona przeważnie z młodych żydów. W czasie zajść i po nich świarek zmieniał często miejsce pobytu. Świadek obserwował oskarżonych Nadla, Szachta, Jegera i innych. Wszyscy rzucali kamieniami i wznosili okrzyki. Najbardziej agresywnymi byli: Szacht, Pinczowski, Ginter i Kinreich, których świadek widział przy Barbakanie na ul. Sławkowskiej. Oskarżoną Blimę Grosman zauważył świadek obok hotelu Francuskiego. Wielu z tych oskarżonych zna świadek z inwigilowania ich, jako komunistów, lub podejrzanych o komunizm.

PROŚBA ADWOKATA.

Gdy świadek Gacek użył w czasie zeznań wyrażenia „żydki", adwokat Shreiber zwraca się do trybunału z prośbą, by tenże nie dopuścił do obrażenia (?) takiem okresleniem oskarżonych i obrońców narodowości żydowskiej. Przewodniczący, sędzia Bartynowski prosi świadka nie używać określenia „żydki".

Adw. Gross zgłasza wniosek, idący dalej, mianowicie powołuje się na zarządzenie w procesie przytyckim i prosi, by świadkowie wogóle nie używali określenia „żyd", a jedynie operowali określeniem „oskarżony". Świadek Gacek, zeznaje dalej, oświadcza, że w pochodzie „było około 2000 Izraelitów".

Obrońca: — Czy osk. Jeger miał wtedy na głowie kapelusz?

Świadek: — On nie nosi kapelusza, bo izraelici-komuniści chodzą bez kapeluszy.

Z dalszych zeznań świadka wynika, że osk. Mirjam vel Miania Glessel jest czynnym działaczem komunistycznym, przyczem świadek, zasłaniając się tajemnicą urzędową, nie chce ujawnić szczegółów jego działalności komunistycznej.

Obrońca:— Jak pan wyjaśni fakt, że wśród zabitych i kontuzjowanych byli przeważnie chrześcijanie?

Świadek:— Bo „izraelici" wycofali się wtył.

Obrońca:— Czy strzały padły na komendę?

Świadek: — Nie.

Obrońca: — Czy żydzi tak sami spod siebie wiedzieli, kiedy trzeba uciekać?

CZY STRAJKI WYBUCHAJĄ SAMORZUTNIE?

Przewodniczący: — Panie obrońco, przed sądem są oskarżeni.

Świadek opowiada następnie o ataku policji konnej koło ul. Sławkowskiej. Policja konna wycofała się, bowiem demonstranci utworzyli barykadę, z za której rzucali kamieniami. Po wycofaniu się policji konnej, padła salwa policji pieszej. Świadek tuż przed salwą rzucił się na ziemię. Wypytywany, czy były strzały rewolwerowe z tłumu, świadek opowiada, że strzelano z tłumu z rewolwerów od strony Barbakanu.

Obrońca:— Czy byli ranni wśród policji od strzałów?

Świadek:— Nie wiem.

Obrońca: — Pan zeznawał, że tu pan widział żydów, tam pan widział żydów... W jakim celu pan tak zeznaje?

Przewodniczący uchyla to pytanie.

Obrońca:— Pan mówił, że zajścia były przygotowywane od roku. Skąd pan to wie?

Świadek:— Przedtem komuniści prowadzili robotę konspiracyjną, a od roku otwartą i nawoływali do strajku oraz do zajść.

Obrońca:— Czy pan wie, że strajk prowadzony przez robotników z PPS. musi być zatwierdzony przez centralną komisję Związków Zawodowych w Warszawie?

Świadek:— Wiem, że strajki wybuchają i samorzutnie.

Obrońca:— To się pan grubo mylił.

ZEZNANIE FRYZJERA.

W związku z tem, że w czasie dalszych zeznań świadek Gacek parokrotnie zasłania się tajemnicą służbową, zwrócił się jeden z obrońców do sądu z wnioskiem, by sąd uzyskał zwolnienie go od tajemnicy urzędowej.

Trybunał nie przychyla się do tego wniosku.

Po przerwie zeznaje st. post. st. śled. Wł. Lumbee, który rozpoznaje osk. Skomila, jako tego, który był na miejscu zajść, nie może natomiast rozpoznać osk. Hellera. Heller usiłował się wyrwać posterunkowemu służby śledczej Kwaterniakowi, oraz świadkowi po aresztowaniu go na ul. Sławkowskiej. Heller był aresztowany tam, pod zarzutem przeciągania przez ulicę łańcucha.

Jeden z obrońców, podnosi, że Skomil, jako fryzjer miał zatarg ze świadkiem Lumbeem.

Skomil opowiada, że u jego szefa, wywiadowcy policyjni byli strzyżeni i goleni bezpłatnie. Pewnego razu przyszedł w czasie nieobecności szefa świadek Lumbee i po ogoleniu siebie nie chciał zapłacić. Wtedy Skomil zatrzymał mu kapelusz i oddał dopiero wtedy, gdy świadek przyniósł pieniądze.

Ostatni świadek, Kazimierz Wernik wydział oskarżonego Derszewicza i Grinszlakówne. Derszewicz wznosił okrzyki „Stać, nie uciekać"! „Precz z wojewodą!" Grinszlakówna zaś rzucała kamieniami i wołała: „Precz z mordercami kobiet!" Świadek rozpoznaje wśród osk. Grinszlakównę i Derszewicza. Świadek Wernik widział również w tłumie demonstrującego Szifera, który wołał: „Hańba mordercom! Niech żyje strajk generalny! Nie bać się strzelaniny!" Szifera zna z obserwacji. Był on bowiem podejrzany o działalność komunistyczną.

Po zeznaniach tego świadka sąd odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego.

Przed nominacją dyr. Łukomskiego

na wiceprezydenta m. Łodzi.

WARSZAWA, 23.6. Jak się dowiaduje my, z wiarygodnego źródła nominacja b. dyrektora Banku Rolnego p. Kazimierza Łukomskiego na stanowisko wiceprezydenta m. Łodzi jest jakoby już definitywnie postanowiona i podpisania dekretu nominacyjnego należy się spodziewać w dniach najbliższych.

Niezwykła interwencja ziemian

Okupacja prefektury.

PARYŻ, 23 czerwca.

W Colmar miał miejsce charakterystyczny wypadek obsadzenia prefektury przez 60 miejscow. właścicieli ziemskich którzy przybyli pod wodzą deputowanych domagać się interwencji prefekta w konfliktach strajkowych. Rolnicy oświadczyli, że nie opuszczą prefektury, dopóki prefekt nie uda się do jednej z farm, obsadzonej od kilku dni przez robotników rolnych. Ponieważ obsadzenie fermy wywołało duże wrażenie w całej okolicy, właściciele ziemscy chwycili się tak radykalnego środka presji na czynniki administracyjne celem przywrócenia normalnego stanu rzeczy. Presja ta wydała o tyle rezultaty, że w nocy z niedzieli na poniedziałek prefekt udał się do obsadzonej fermy, gdzie zdołano doprowadzić do porozumienia i ewakuacji zabudowań folwarcznych przez strajkujących robotników.

Napad na plebanję.

Zaciekła walka księdza z bandytą.

KATOWICE, 23.6. Zuchwałego napadu dokonano na probostwo kościoła katolickiego w Suszcu, w pow. pszczyńskim. Pod osłoną nocy wtargnęli bandyci do piwnicy plebanji, a następnie do pomieszczeń na parterze. Włamywacze przeszukali szafy itp. w poszukiwaniu gotówki, której jednak nie znaleźli. Następnie weszli do ubikacyj na pierwszem piętrze, a stamtąd do sypialni ks. proboszcza Kulika, którego zastali w głębokim śnie.

Po chwili jednak proboszcza zbudziły szmery, spowodowane przy przeszukiwaniu szuflad w szafach. Ks. Kulik wyskoczył natychmiast z łóżka, usiłując zatrzymać jednego z opryszków i staczając z nim prawdziwą walkę. W trakcie szamotania się pozostali bandyci uderzyli księdza tępem narzędziem w głowę, tak, iż ks. Kulik stracił przytomność i upadł na podłogę. Chwilę tę wykorzystali bandyci, którzy zabrawszy rower gospodyni proboszcza, odjechali w stronę Królówki.

Dolar 5.29

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.29, funty angielskie po 26.55. dolar złoty 8.91,4.

—o—

DWAJ ROBOTNICY

wpadli do dołu biologicznego.

JEDEN ZMARŁ, DRUGI WALCZY ZE ŚMIERCIĄ.

Łódź, 23 czerwca. — Tragiczny wypadek wydarzył się ubiegłej nocy około godziny 1-ej w podwórzu przy ul. Śródmiejskiej 39. W domu tym prowadzono prace przy czyszczeniu kanałów kanalizacyjnych. Dla przyśpieszenia zakończenia ich roboty prowadzono również w nocy.

W pewnej chwili dwaj z robotników, mianowicie: 32-letni Ignacy Wędrychowski i 35-letni Feliks Szymański wpadli do dołu kloacznego i ulegli zatruciu wydobywającemi się gazami. Inni robotnicy pośpieszyli z pomocą nieszczęśliwym kolegom, lecz wydobywające się gazy utrudniły wszelki ratunek. Zawezwano straż ogniową. Strażacy w maskach gazowych opuścili się na dno dołu i obu robotników nieprzytomnych już wydobyli. Szymańskiego i Wędrychowskiego przewieziono karetką miejskiego pogotowia ratunkowego do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej.

Nad ranem jeden z robotników, mianowicie Feliks Szymański, zmarł. Stan drugiego jest w dalszym ciągu beznadziejny.

Zawiadomiony o tragicznym wypadku Komisarjat P. P. wszczął dochodzenie w kierunku ustalenia, kto ponosi winę za niedozór.

LISTA ODZNACZONYCH

z okazji urodzin Króla Edwarda 8-go.

LONDYN, 23. 6. — Z okazji urodzin króla Edwarda VIII ogłoszona została lista odznaczonych. Na liście tej figurują m. i. królowa Marja, która otrzymała wielki krzyż orderu królowej Wiktorji. Trzej bracia króla, jego wuj hrabia Athlone, kuzyn książę Arthur de Connaught i szwagier hr. Arewood mianowani zostali adjutantami królewskimi. John Batten otrzymał godność komandora imperjum brytyjskiego. Pozatem odznaczenia otrzymali liczni oficerowie i podoficerowie wojsk, znajdujący się w Palestynie oraz wiele osób ze świata towarzyskiego i handlowego.

—oo—

Trzeci członek N.S.D.A.B.

zmarł na udar serca.

KATOWICE, 23. 6. — Wielkie poruszenie wywołała w poniedziałek w Katowicach wiadomość o dalszym wypadku śmierci członka tajnej organizacji niemieckiej NSDAB., w Katowicach.

W godzinach rannych zmarł nagle w więzieniu katowickiem przy ul. Mikołowskej 46-letni Stanisław Dytko, z zawodu kowal, który w zakończonym w sobotę procesie skazany został

na dwa lata więzienia.

Dytko zmarł na udar serca. Po zawiadomieniu władz sądowych o śmierci, zwłoki Dytki odstawiono samochodem straży pożarnej do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach.

Jest to już trzeci wypadek śmierci wśród członków tajnej organizacji N. S. D. A. B. Poprzednio bowiem, jak wiadomo, popełnili samobójstwo: główny oskarżony Maniura i Szlapa.

Uroczyste poświęcenie jachtu

„Zawisza Czarny"

GDYNIA, 23. 6. — W dniu 29 b. m. o godz. 11.25 odbędzie się w Gdyni w ramach „Święta morza" uroczyste poświęcenie harcerskiego szkunera - jachtu „Zawisza Czarny". Rodzicami chrzestnymi jachtu będą prezydentowa Marja Mościcka i generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz - Śmigły.

W dniu 27 b. m. odbędzie się w Warszawie na Placu Marszałka Piłsudskiego uroczyste wręczenie przez prezydenta miasta min. Starzyńskiego delegacji naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego bandery dla jachtu „Zawisza Czarny", stanowiącej dar miasta Warszawy.

Dziewczyna w czerwonej chuście

PRZYCZYNĄ STRASZNEGO WYPADKU.

KUTNO, 23. 6. — Straszny wypadek zdarzył się na folwarku Podczaszy, pod Kutnem. 28-letni parobek, Jan Dębowski, prowadził na łańcuchu byka, który przestraszył się dziewczyny, ubranej w czerwoną chustę.

Rozjuszony byk wyrwał się Dębowskiemu i zaczął za nim gonić. Dębowski przeskoczył płot, lecz byk rozwalił płot i dalej pognił za Dębowskim, którego nadział na rogi,

rozpruwając mu brzuch.

Następnie rozjuszone zwierzę rzuciło swą ofiarę na ziemię i stratowało nogami. Spod nóg rozszalałego byka wydobyto straszliwie zmasakrowane zwłoki Dębowskiego.

—ooo—

KOZIOŁ I JAŁMUŻNA

Aresztowanie nożownika.

Łódź, 23 czerwca. — Ubiegłej niedzieli podczas dorocznego odpustu w Kurowicach, powiatu łódzkiego, w czasie sprzeczki pomiędzy kilku pijanymi parobczakami został pokłuty nożem Józef Jajmużna, mieszkaniec wsi Popielawy, gminy Łaznów, powiatu brzezińskiego. Rannego w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne przyczyniło się do ujawnienia sprawcy krwawej rozprawy. Okazał się nim niejaki Stanisław Kozioł, zamieszkały w Kurowicach. Kozioł osadzony został w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

— Wczoraj popołudniu na boisku sierocinca „Gniazdo" w Kałach, pod Łodzią, podczas zabawy został przypadkowo uderzony przez jednego z rówieśników kamieniem w głowę 9-letni Ludwik Woźnicki. Chłopiec odniósł wstrząs mózgu. Przewieziono go do szpitala.

—o:o—

Pościg za nagusem.

Złodziejowi udało się uciec.

CZĘSTOCHOWA, 23. 6. — Niebywałą uciechę mieli kąpielowicze, opalający się na łąkach przy ul. Zaciszańskiej.

Oto w pewnej chwili na łąki te nadszedł patrol Wydziału Śledczego, który natknął się na poszukiwanego od dawna złodzieja, Przesławskiego Edwarda, znanego włamywacza i poszukiwanego ostatnio za ucieczkę

Przesławski używał kąpieli wraz ze swymi kompanami. Na widok policji wyskoczył z wody i rzucił się w stroju Adamowym do ucieczki w stronę miasta.

Złodziejowi

udało się zbiec.

Policja zabrała ubranie. Ucieczka złodzieja w takich okolicznościach, jak i stroju, wywołała ogólną wesołość

Proces przytycki dobiega końca...

Odrzucony wniosek.

RADOM 23.6. Na wstępie wczorajszej rozprawy o zajścia w Przytyku prokurator oświadczył, że w sprawozdaniu z procesu, zamieszczonem w jednem z pism warszawskich znalazł się zwrot jakiego w swem przemówieniu nie użył. Oświadczenie to poparł z urzędu przewodniczący,, ostrzegając, iż w razie powtórzenia się podobnych wypadków, musiałby wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

Następnie zabrał głos obrońca oskarżonych Feldberga i Haberberga adw. Petrusiewicz, polemizując z tezami pełnomocnika powództwa cywilnego, adw. Kowalskiego. w sprawach dotyczących talmudu. Omawiając kwestję żydowską w Polsce, sprawę bojkotu antyżydowskiego, a następnie charakteryzując szczegółowo tło zajść w Przytyku, obrońca prosząc w zakończeniu o uniewinnienie swoich klientów, zaznaczył że w każdym razie nie mogą oni odpowiadać z art. 163 k.k.

Dłuższe przemówienie wygłosił adw. Berenson obrońca Kirszencwajga. Omawiając obszernie tło wypadków w Przytyku obrońca zaznaczył, że jeżeli osk. Luzer Kirszencwajg strzelał, to czynił tylko w obronie koniecznej.

Po przemówieniach tych obrońca Szumański zwrócił się z wnioskiem do przewodniczącego o wznowienie przewodu sądowego celem wymierzenia wzrostu osk. Leski, która to okoliczność ma dla obrońcy duże znaczenie. Przewodniczący wyjaśnił. że wniosek ten, złożony już przez obrońcę w swoim czasie, został przez sąd odrzucony wraz z wnioskiem głównym o przeprowadzenie wizji lokalnej.

Na tem przewodniczący o godz. 11.30 zarządził godzinną przerwę.

Po przerwie przemawiał adw. Szumański, obrońca oskarżonego Leski. Po podmalowaniu tła wypadków przytyckich obrona stwierdziła, że oskarżony wprawdzie strzelał, ale strzały te oddane były w obronie koniecznej. Z drugiej strony jednak z tego miejsca, z którego strzelał Leska, nie mógł w żaden sposób zabić Wieśniaka. Potwierdziły to wyraźne zeznania 9-ciu świadków, ustalające dokładnie miejsce, gdzie padł Wieśniak.

Następnie obrońca zwrócił się do przewodniczącego z prośbą o zarządzenie przerwy.

Sąd o godz. 13.30 odroczył dalszą rozprawę do dziś.

—:0:—

Zmiażdżona stopa robotnika.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 23 czerwca. W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczorem w mieszkaniu własnem przy ulicy Lwowskiej 13, usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 41-letni Zygmunt Dobifacy, brukarz. Zawezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł desperata w stanie groźnym do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej. Przyczyną rozpaczliwego kroku był brak środków do życia.

— W hucie szkła „Geha" przy ulicy Nowej 22-24 przygnieciony jakimś ciężarem odniósł pęknięcie stopy 27-letni Mieczysław Bednarek, robotnik zamieszkały przy ulicy Skarbowej 14. Poszkodowanego przewieziono do szpitala.

— Na ulicy Bednarskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny 27-letnia Ryfka Sztolc niewiadomego miejsca zamieszkania. Przewieziono ją do szpitala.

— Na ulicy Limanowskiego został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 28-letni Kazimierz Zborowski, robotnik, zamieszkały przy ulicy Sierakowskiego 76.

— W ogródku przy ulicy Sienkiewicza 59 pogryziony przez psa odniósł okaleczenia obu nóg 28-letni Marjan Skrzypek bezrobotny, zamieszkały przy Alejach Kościuszki 37. Pomocy udzielono mu na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

ŚLICZNIE!

Stan pogody w Łodzi.

Łódź 23 czerwca.

W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 22 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 18 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 756,5 milimetra. Tendencja barometryczna mały wzrost ciśnienia.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowem lekkiem zachmurzeniu. Wyż barometryczny wróży stałą pogodę.

Zdarzenia i wypadki.

(—) We Francji mają ostatnio miejsce demonstracje żywiołów narodowych przeciw rozwiązywaniu lig patrjotycznych Jakkolwiek manifestacje te nie są jeszcze groźne, jednak powtarzają się one sporadycznie.

(—) Na odbytych w dniach od 18 do 21 bm. w Krakowie siódmem skolei wspólnem posiedzeniu polskiej i niemieckiej komisyj rządowych ustalono na m. lipiec kontyngent exportu do Niemiec w wysokości 100 proc. pierwotnie ustalonego planu eksportowego.

(—) B. ambasador Polski we Francji p. Chłapowski opuścił wczoraj Paryż, udając się do kraju.

(—) Wczoraj rano przybył do Kairu ras Makonnem, który uda się stąd do Abisynji, aby zbadać sytuację, panującą na zachodzie kraju, zwłaszcza w prowincji Gore Ras Makonnem wysłany został przez negusa z poleceniem objęcia dowództwa nad prowincją Gore i dokładnego informowania negusa o sile wojska abisyńskiego w zachodniej części kraju i składzie rządu prowizorycznego.

(—) Potwierdza się wiadomość o tem, że negus będzie w Genewie w czasie sesji Rady Ligi Narodów.

(—) W dniu wczorajszym nowomianowany prezydent m. Łodzi p. Mikołaj Godlewski przejął całkowicie funkcje od ustępującego prezydenta inż. Wacława Głazka.

(—) Na półkolonjach letnich w parku 3-go Maja pomieszczonych jest 3000 dzieci, które dowożone są z dalszych dzielnic miasta w specjalnych wagonach tramwajowych, dostarczanych bezpłatnie przez dyrekcję KEŁ.

Dzieci przebywają na półkolonjach w parku od godziny 7-ej do 17-ej — i otrzymują całodzienne utrzymanie.

(—) W dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym stanął 26-letni Antoni Nitka, oskarżony o dokonanie szeregu oszustw w związku z posiadaniem przedstawicielstwa na Łódź tygodnika akademickiego „Dekada". Pozatem Nitka dokonał szeregu innych poważnych oszustw, występując pod nazwiskiem Antoniego Polakowskiego.

Oszust skazany został na półtora roku więzienia.

(—) Wczoraj w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w Warszawie odbyła się specjalna konferencja poświęcona sprawie kontyngentów dewizowych dla włókiennictwa. W wyniku tej konferencji, której przewodniczył minister Roman uzgodniono zasadę kontyngentów, które wejdą w życie z dn. 1 lipca rb. Wysokość ustalonych kontyngentów nie pokrywa jednak zapotrzebowania. Istnieją poważne nadzieje, że wysokość tychże na miesiąc sierpień zostanie znacznie podwyższona.

(—) W Wiedniu miała miejsce na tamtejszym uniwersytecie zbrodnia, ofiarą, której padł prof. Maurycy Schlick. Morderstwa dokonał dr. Nelboeck. Wedle krążących pogłosek tło zbrodni ma podłoże osobiste lub polityczne.

Władze policyjne wdrożyły w tej sprawie energiczne dochodzenie, zmierzające w pierwszym rzędzie ku wyświetleniu przyczyny krwawej tragedji.

Aresztowany dr. Nelboeck popadł w całkowitą apatję i nie można od niego wydobyć ani słowa.

(—) Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu toczyła się pierwsza rozprawa o przekroczenie przepisów dewizowych. Oskarżoną była p. M. Durniatówna z Dzisny, która wyjeżdzając do Paryża na posadę przy deklarowaniu posiadanych pieniędzy zataiła książeczkę PKO z wkładem na przeszło 2 tys. zł. W wyniku rozprawy Durniatówna skazana została na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem, gdyż działała w nieświadomości. Książeczkę oskarżonej zwrócono.

(—) Sąd najwyższy rozpatrywał wczoraj skargi kasacyjne na wyrok sądu apelacyjnego w Warszawie w sprawie o zabójstwo ś.p. min. Bronisława Pierackiego, złożone w imieniu członków O.U.N.

Sąd Najwyższy po naradzie skargi kasacyjne oddalił.

(—) Ostatnie posiedzenie obecnej sesji sejmu odbędzie się w nadchodzącą sobotę lub ewentualnie w przyszły wtorek.

(—) Na szosie pomiędzy Żninem i Rogowem wywrócił się na skręcie samochód ciężarowy wiozący 74 strażaków z Damasławka, jadących na zjazd ochotniczych straży ogniowych do Rogowa.

Skutkiem katastrofy, spowodowanej z jednej strony nieuwagą kierowcy a z drugiej niedopuszczalnem obciążeniem pojazdu tak wielką liczbą pasażerów, odniosło rany 15 strażaków, w tem 3 ciężkie. Poszwankowanych umieszczono w szpitalu pow. w Żninie.

—:0:—

ŻYCIE PABJANIC.

Desperacki czyn robotnika.

Okropny widok w mieszkaniu.

Robotnik pabjanicki Szulc Adolf, zamieszkały przy ul. Zachodniej 8 zamknął się w swojem mieszkaniu i poprzednio wyostrzonym nożem kuchennym poderżnął sobie gardło w celach samobójczych. Straszne jęki denata posłyszeli sąsiedzi, którzy wyłamali drzwi i dostali się do mieszkania. Oczom przybyłych ukazał się okropny widok. Na łóżku leżał Szulc cały zalany krwią. Powiadomione o wypadku pogotowie ratunkowe przewiozło denata do szpitala Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Żeromskiego.

Przyczyna rozpaczliwego kroku narazie nie ustalona. Stan samobójcy jest bardzo ciężki.

POŻAR NA WSI.

We wsi Pawłówek pod Pabjanicami w dniu wczorajszym wybuchł pożar w stodole jednego z mieszkańców tej wsi. Ogień rychło ogarnął całą stodołę i przerzucił się na pobliskie zabudowania gospodarcze. Wezwana straż ogniowa z Pabjanic i pobliskich wsi niezwłocznie przybyła na miejsce i po wspólnej akcji ogień ugasiła. Pastwą płomieni padła stodoła oraz dachy zabudowań przyległych. Straty wynoszą 2 tysiące złotych.

Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez dzieci gospodarza.

WIEJSCY ZŁODZIEJE.

Nocy onegdajszej we wsi Czestków, powiatu łaskiego nieznani sprawcy skradli z szopy należącej do gospodarza Lipczyńskiego na jego szkodę jednokonną resorkę.

Wędrownemu handlarzowi Gnatkowi Henrykowi, zamieszkałemu przy ul. Targowej 34, gdy przejeżdżał w porze nocnej przez wieś Bychlew pod Pabjanicami, nie ujawnieni narazie złodzieje wiejscy skradli z wozu kilkanaście butelek lemonjady.

ZŁODZIEJE NIE PRÓŻNUJĄ I W MIEŚCIE.

W porze nocnej do sklepu spożywczo-kolonjalnego przy ul. Wysokiej 13, należącego do Aleksandra Borowicza włamali się złodzieje, którzy skradli 45 złotych w gotówce, znajdujące się w szufladzie bufetu oraz cały zapas tytoniu, machorki i czekolady. Poszkodowany oblicza swe straty na sumę około 200 złotych.

Altman Icek z zawodu krawiec, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Grabowej 3, doniósł policji, że służącej jego nieznani złodzieje skradli z mieszkania w czasie nieobecności domowników sumę 100 złotych w gotówce.

W obu podanych wypadkach kradzieży, złodziei poszukuje policja.

DOZORCY DOMOWI GROŻĄ STRAJKIEM.

Dozorcy domowi w Pabjanicach, zrzeszeni w Chrześcijańskim Związku Dozorców Domowych domagają się zawarcia umowy zbiorowej z właścicielami domów. W tym celu dozorcy w ostatnich czasach stale odbywają zebrania, na których omawiane są ciężkie warunki dozorców pabjanickich. W szczególności podnoszona jest sprawa zmiany strasznych wprost warunków mieszkaniowych, w jakich żyją dozorcy. Na ostatniem zebraniu uchwalono następującą rezolucję: Wobec tego, iż właściciele nieruchomości zignorowali żądania dozorców domowych i chęć polubownego załatwienia sprawy przez nieprzybycie na konferencję zwołaną przez Inspektora Pracy, przedłużając tem samem stan bezumowny na terenie miasta, zebrani dozorcy w liczbie 250 osób postanawiają zwrócić się do władz administracyjnych celem przyśpieszenia wyboru przedstawicieli właścicieli nieruchomości do zawarcia umowy zbiorowej zgodnie z ustawą z dnia 16 maja 1922 roku. Na zakończenie zebrani w razie dalszego nieprzychylnego stanowiska właścicieli domów uchwalili ogłosić strajk protestacyjny.

ŻYCIE ZGIERZA.

Obywatelskie stanowisko właścicieli łąk.

W sali obrad Rady Miejskiej odbyło się posiedzenie obywateli Zgierza i Piaskowic, którzy posiadają łąki graniczące z Bzurą, w celu polubownego załatwienia sprawy wywłaszczenia niewielkich skrawków łąk nad rzeką, w związku z jej regulacją. Obywatele zostali zapoznani z planami prac regulacyjnych i w związku z tem składali poprawki w formie wniosków i swoich życzeń. Polubowne załatwienie sprawy rozbiłoby się o ustalenie wartości ceny 1 mtr. kw. łąki nadbrzeżnej, którą Zarząd Miejski ma wykupić własnym kosztem. Rzeczoznawca oszacował łąki od 2 do 4 tysięcy zł. za morgę. Obywatele zgodzili się na tę cenę, jednak jest ona jeszcze nieproporcjonalnie wysoka do tej jaką może zaofiarować Zarząd Miejski, który zmuszony jest wykupić znaczne obszary wzdłuż całej rzeki, co przy niskiej nawet cenie da olbrzymie sumy. Zarząd Miejski znalazł się w kropce spowodu braku pieniędzy.

Zrozumieli to obywatele i zgodzili się na proponowane ceny. Nawet ci, którzy mieli otrzymać mniejsze sumy, zrzekli się ich na rzecz miasta.

NOWY KAPELMISTRZ.

Po ostatniej reorganizacji orkiestry Ochotniczej Straży Pożarnej, najlepszej dotąd w naszem mieście, kapelmistrzem został kierownik orkiestry wojskowej, p. Nurkiewicz. Obecnie orkiestra liczy 28 ludzi.



WYCIECZKA DO OKRĘGLIKA.

Zrzeszenie Pracowników Rzem. Woj. Łódzkiego urządza dnia 28 czerwca rb. wycieczkę do Okręglika, dla członków i sympatyków.

Zbiórka w lokalu o godzinie 6 rano przy ul. Kilińskiego 216.

W razie niepogody 29 czerwca.

Rada Nadzorcza Łódzkiego Towarzystwa Kursów Technicznych zawiadamia niniejszem, że dnia 30 czerwca rb. we wtorek o godz. 20 w lokalu Stowarzyszenia Techników w Łodzi, ul. Piotrkowska 102. odbędzie się Walne Zebranie Członków Łódzkiego Towarzystwa Kursów Technicznych z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie i przyjęcie protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania.
2) Sprawozdanie z działalności Rady Nadzorczej.
3) Sprawozdanie kasowe.
4) Sprawozdanie dyrektora z działalności Kursów.
5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
6) Zmiana Statutu.
7) Udzielenie absolutorjum Radzie Nadzorczej i Dyrektorowi.
8) Wybór pięciu członków Rady Nadzorczej i trzech zastępców oraz trzech członków Komisji Rewizyjnej oraz dwóch zastępców.
9) Sprawy bieżące.
10) Wolne wnioski.

Rada Nadzorcza.

Spis zapowiedzi. 586-3 6.1.

ZAPOWIEDŹ

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) nieżonaty urzędnik Pocztowej Kasy Oszczędności Zygmunt Kantorczyk zamieszkały w Łodzi syn sekretarza adwokackiego Kazimierza Kantorczyka i tegoż małżonki Cecylji z domu Ratajskiej, zamieszkałych w Poznaniu. 2) niezamężna Walerja Mrozówna, bez zawodu zamieszkała w Poznaniu córka mistrza krawieckiego Władysława Mroza i tegoż małżonki Władysławy z domu Przewoźniakówny, zamieszkałych w Poznaniu, chcą zawrzeć związek małżeński. O jakiejkolwiek przeszkodzie należy donieść w przeciągu 15 dni niżej podpisanemu urzędnikowi stanu cywilnego.

Obwieszczenie nastąpić winno w Poznaniu i Łodzi, (w gazecie). Poznań dnia [illegible] czerwca 1936 r.

Urzędnik stanu cywilnego
Frydel.

Cud Gdyni.

WSZĘDZIE ZNAJDZIEMY MORZE...

MARYNARKA WOJENNA W ŻYCIU NARODÓW.

Gdynia, w czerwcu.

Stara to prawda, że morze jest kolebką wolności i źródłem bogactwa narodów I że w zależności od tego, czy się zeń korzysta i go strzeże, czy też zaniedbuje i innym korzystać pozwala — staje się ono albo źródłem potęgi, dobrobytu i korzystnych przymierzy, albo też przeszkodą polityczną i ekonomiczną w naturalnej ekspansji narodu, a wreszcie terenem, skąd niebezpieczeństwo wojny nadciągnie...

Gdziekolwiek sięgniemy do podstaw ustroju politycznego świata, którykolwiek rozdział historji otworzymy (choćby najbardziej kontynentalny) — wszędzie znajdziemy i wszędzie najwidoczniejszy na tem morzu czynnik siły i suwerenności —

marynarkę wojenną.

Boć przecież nie Termopile, ale morska bitwa pod Salaminą położyła kres pochodowi Persów w Europie, boć inna bitwa morska — Lepanto — powstrzymała pochód Turków na Zachód, boć jeden Trafalgar zniweczył wszystkie lądowe, najwspanialsze w dziejach wojskowości zwycięstwa Napoleona, boć nie Mukden, ale Cuszyma przekreśliła panowanie Rosji carskiej na Dalekim Wschodzie, bo i w ostatniej wielkiej wojnie jedynie panowaniu na morzu zawdzięczali sprzymierzeni zneutralizowanie lądowych zwycięstw niemieckich. Szczególnie w dobie obecnej, gdzie czynniki gospodarcze odgrywają tak znaczną rolę, gdzie sprzęt i zaopatrzenie wojska oraz środki egzystencji ludu muszą być prawie zawsze sprowadzane zzewnątrz — drogą wodną — tam wszędzie kwestja wolności morskiej, a co zatem marynarki wojennej, staje się więcej palącą i aktualną niż kiedykolwiek.

Trzysta lat walczyła Anglja eskadrami swemi o panowanie na morzu — i panowanie to pozwoliło jej stworzyć i utrzymać

olbrzymie państwo kolonjalne.

Zaniedbała Hiszpanja swej floty — i zaprzepaściła odrazu posiadane bogactwa, kraje, ludy... Gdziekolwiek zajrzymy do historji, tam przekonamy się, że równolegle z rozwojem marynarki wojennej szedł rozkwit państwa, wzrost jego potęgi, dobrobyt. Odwrotnie — gdzie tylko zaniedbano obrony morza — tam w krótkim czasie następował upadek, nędza, nie raz nawet niewola. I nie bogactwo narodu było przyczyną do tworzenia marynarki wojennej — lecz wręcz przeciwnie — rozwój marynarki wojennej stawał się przyczyną wzrostu znaczenia państwa i kwitnącej pomyślności narodu.

Ilekroć Polak dzisiejszy myśli o morzu, ma przed oczyma cud Gdyni i tę pożyteczną pracę, jakiej dokonaliśmy na polskim brzegu. Ma na myśli port i ten króciutki kawałek polskiego wybrzeża, który nam pozostał z tysiąckilometrowego władania Chrobrych i Batorych. Stare przyzwyczajenie sprawia, że myśl przeciętnego polskiego obywatela dalej nie sięga. Na morze patrzy się tak jak na granicę wodną, zapominając, że przeciwnie jest ono mostem łączącym nas ze światem szerokim terenem poczynań i podstawą egzystencji narodu, że stanowi o wielkich przesileniach politycznych czy ekonomicznych, że bez niego, jak to jeszcze Anna Jagiellonka twierdziła—

„niemasz prawdziwej wolności"...

A więc polska racja stanu nie mieści się na skrawku pomorskiego brzegu, ale obejmuje szeroko wszystkie dla naszego politycznego, kulturalnego i ekonomicznego rozwoju dostępne i potrzebne dziedziny, bez względu na ich położenie. Że zaś prowadzenie jakiejkolwiek polityki, choćby najbardziej pokojowej, wymaga zawsze odpowiedniego oparcia o prestiż międzynarodowy i poczucie bezpieczeństwa wśród własnych obywateli — tedy rzecz jasna, że bez marynarki wojennej wszelkie nasze poczynania na tem polu będą miały charakter dorywczy czy sentymentalny, będą przysłowiowem gaszeniem pożaru bez wody.. Niedarmo jeden z największych mężów stanu powiedział, że marynarka wojenna określa hierarchję państwa i wartość narodu właśnie w czasie p...

* * *

Polska dla zabezpieczenia swej wolności morskiej nie potrzebuje bynajmniej, jak to niektórzy sądzą, floty wojennej, równej siłą flotom jej wielkich sąsiadów. Mamy jaskrawy przykład — konflikt włosko - angielski — że nawet trzy i czterokrotnie słabsza, byle pełnowartościowa taktycznie, morska siła zbrojna może stać się hamulcem dla nieprzyjaznych poczynań przeciwnika, może nawet najsilniejsze państwo świata zmusić do uznania praw państwa słabszego. Albowiem zaczepienie takiej słabszej, acz doskonałej i sprawnej floty, stanowi już samo sobą dość poważne ryzyko, aby strona agresywna namyśliła się trzykrotnie przed wypowiedzeniem wojny. Niema przesady w słowach admirała Cavagnari, że flota italska nietylko ochroniła kraj od wojny z Anglją, ale nawet ocaliła Europę od nowego kataklizmu wojennego.

Jesteśmy na to zabiedni — zwykli nieraz mówić u nas pesymiści. Lecz czyż państwa takie jak Hiszpanja, Portugalja, Finlandja, Jugosławja, Turcja, są od nas bogatsze? A przecież w państwach tych każdy obywatel łoży na swoją marynarkę wojenną trzy, cztery, pięć a nieraz i piętnaście razy tyle, co Polak. Więc nie jesteśmy zabiedni, a tylko zrozumieć musimy znaczenie marynarki wojennej i uznać jej potrzebę.

—:0:—

Zaczarowana rzeka.

Fatalny most.

W Los Angelos, pięknem i może najbardziej nowoczesnem mieście 20 wieku, istnieje tajemnica, rodzaj zmory, trapiącej mieszkańców. Tą tajemnicą jest most Colorado nad rzeką Arroyo Seco łączący Los Angelos z sąsiedniem miastem Pasadena Jest nowy most, zbudowany ledwie przed 6 laty w pięknym stylu z marmurowemi kolumnami, z lśniąco biało balustradą i szeroką jezdnią. Most wznosi się wśród pięknego krajobrazu, między dwoma wielkiemi parkami, rozciągającemi się wzdłuż brzegów rzeki. Od strony Los Angelos stoi wielki elegancki hotel Parkowy z olbrzymim tarasem do tańca, oświetloną jasno w nocy Gdy się stoi na moście, słyszy się wyraźnie rytm, widzi się aleje palmowe i wartko płynące fale wąskiej ale bardzo głębokiej rzeki Arrayo Seco.

I to jest fatalizmem tego mostu. Kto stanie na nim i wpatrzy się

w czarującą okolicę,

a potem rzuci wzrok na rzekę, ulega wpływowi wody szumiącej pod stopami. Wspina się na balustradę, rzuca ostatnie spojrzenie na roztańczone pary na terasie hotelu i skacze w głębie rzeki.

Wydaje się o bajką, ale kronika policyjna Los Angelos i Pasadeny notuje z całą ścisłością, że w ostatnich trzech latach skoczyło z mostu do rzeki 72 mężczyzn i kobiet Niejednego z nich uratowano jeszcze żyjącego, ale przeważnie wydobyto z rzeki tylko zwłoki. Rzeka jest rwąca i wpada w odległości kilku kilometrów za Pasadeną do oceanu.

W sierpniu 1935 roku skoczył z mostu do rzeki młody Japończyk, zwolniony pracownik jednej z restauracyj w Los Angelos. W ostatniej chwili jednak chwycił się kurczowo filara i

zdołano go uratować.

Ale w trzy miesiące potem, gdy opuścił szpital, pobiegł po daremnem poszukiwaniu pracy spowrotem na most, skoczył i znikł w nurtach rzeki.

Według statystyki na 72 samobójców było 48 mężczyzn. Kobiet było 24. Powody? Bezrobocie, zawiedziona miłość, przyczyny pozatem nieznane. Dwa razy zdarzyło się, że młoda para skoczyła razem do rzeki. Ale najosobliwsza jest następująca rzecz: jest pewne miejsce na moście, w samym jego środku między dwiema wysokiemi kolumnami z marmuru, które służy samobójcom za odskocznię. Stąd skaczą do rzeki, zatrzymują się przez chwilę na jednym z filarów, a potem spadają w nurty. Magistrat miasta Los Angelos umieścił w tem miejscu tablicę, ale bezskutecznie. Od tego czasu bowiem skoczyło do rzeki znów 13 ludzi.

Niewiadomo, co właściwie skłania ludzi do popełniania samobójstwa z tego właśnie miejsca. Może most jest zbyt piękny, może krajobraz

zbyt melancholijny.

Obecnie most jest pilnowany przez 3 urzędników policyjnych. Oczywiście, że mostu nie da się tak łatwo upilnować. Posjada on długość 200 metrów, a samobójcy są bardzo rafinowani. Jeden z nich np. zbliżył się z uśmiechem do miejsca samobójstwa na moście i rozpoczął rozmowę z agentem policyjnym. Potem zaś, korzystając z nieuwagi agenta, wspiął się szybko na balustradę

i skoczył do rzeki.

Zadanie władz jest bardzo trudne, bo mostu zamknąć nie można. Możnaby jedynie otoczyć most wysoką kratą. Ale i to nie powstrzymałoby samobójców, którzy mogą skakać z filarów mostu.

PLAŻA.



Najskuteczniejszy sposób na upały.

MARJA HEMPEL-GIERDAWA — POWIEŚĆ

ŁAŃCUCH SZCZĘŚCIA

17

Wiedział przecież o halucynacjach nocnych jazd i znał je dobrze. Widział już nieraz bramy zamczysk czy nagle wyrastające ściany drzew, czy otwór jakiegoś złowrogiego korytarza, wyczarowanych jednostajnością światła i zmęczeniem kierowcy.

Zatrzymał maszynę.

— Daj mi wody kolońskiej, Jago, chcę się orzeźwić. Zmęczony mam trochę wzrok. Całe szczęście, że mamy sodowe żarówki... W normalnem świetle już siedzielibyśmy na drzewie, rozparcelowani w pięknie porozrzucanych naszych cielesnych szczątkach— żartował, jeszcze nie starły zimnego potu przerażenia.

Opryskał twarz, obiegł kilka razy wokół maszynę, znowu skropił policzki wodą kolońską i pociągnął papierosa, którego podała mu Jaga.

— A może ja poprowadzę? — rzuciła nieśmiało.

— Nie. Mam zaufanie całkowite do ciebie jako kierowczyni, ale moja maszyna jest zbyt ostra i choć to przedni napęd — może się łatwo coś zdarzyć. Nie jeżdżę lepiej, ale mam większą wprawę. No i znam wóz dokładniej.

Pośpiesznie usiadł za sterem.

Ruszyli.

Zwolna szedł świt. Szarzało. Było coraz chłodniej.

— Maszyna lubi wschód słońca — powiedział Karol. — Zobaczysz za chwilę, jak się rozgada. — Rozmową chciał pokryć zmęczenie i załamanie nerwowe.

Jadwiga nic nie mówiła.

Zamknął tłumik, otworzył klapę. Uwolnione od twardego, nieubłaganego obowiązku przedzierania się przez labirynt tłumika gazy spalinowe wydzierały się z pośpiechem, z gorączką, z szałem na wolność, bezpośrednio nieomal z cylindrów.

— Nieludzka operacja kryminalna, czwarty stopień tortur Sing - sing, bo oto widzi się je wolne i czyste i ogromne w maleńkiej przestrzeni komory wybuchowej — więzienia, potem przypieka się to żarem płomienia, od którego z łoskotem trzaska wszystko, transformuje się w trzęsienie ziemi, w wulkan wreszcie i wybuch.

Znęcanie się nad niewinnym, cudownym płynem, wytopionym z czarnych łez ziemi nie kończy się z wybuchem. Oto już resztki, niemal skremateryzowane prochy znów zmusza bezlitosny człowiek do walki. Nie puszcza ich we wszechświat. Zamyka je, więzi, każe im włóczyć się po brudnych gorących korytarzach tłumika. Płaczą tam i krzyczą z bólu, coraz ciszej, coraz ciszej, aż już prawie bezgłośnie, wytopione z energji i gorąca bólu śmierci — ulatują w atmosferę.

Tak mówił wciąż Karol, nie chcąc milczeć i nie mając jeszcze ochoty dodusić gazu do deski, rozhulać motoru do wysokiego tonu, do cudownej zwycięskiej i szalonej pieśni, w której niema na nic już miejsca tylko pęd, pęd, gwizd ciętego powietrza i uwodną, nieopisaną rozkosz odrywania się od ziemi, lekkości, nieważkości — lotu.

Jeszcze było szarawo; zresztą odciągał świadomie moment ataku. Spinał wolniutko muskuły. Zacinał zwolna szczęki. Dopiero skądś zdaleka nachodził nań dziwny prąd podniecenia zaostrzającego i szlifującego każde włókno nerwów i mięśni.

Odsuwał ten moment. Wczuwał się po swojemu w maszynę. Chciał w chwilę potem przeżyć go tem intensywniej. Już — już naciągnął ostro gaz, żeby posłyszeć pre ludjum śpiewu maszyny. Motor zagadał gęsto i głośno, tak jakoś namiętnie i pieszczotliwie, że Karol aż przytulił się nieznacznie do sterowego koła.

Puścił pedał gazu.

Karol przesunął ręką po sterownicy. Pieszczotliwie. Poprawił się na siedzeniu. Podciągnął się nieco wyżej, nieco głębiej w oparcie pleców, swobodnie i możliwie bez napięcia (automatycznie schował mięśnie), oparł lewą nogę obok pedału sprzęgła, wygodnie ustawił prawą na gazie, spróbował przesunąć to jedną to drugą rękę po kole steru (przygotowanie do szybkiego wirażu), spojrzał na chronometr, przesunął machinalnie wzrok poprzez wskaźnik obrotów, ciśnienia oleju, temperatury silnika, strzałkę dynamo, benzynowskaz i drgającą, jakby czekającą na pęd wielką wskazówkę dużej tarczy pędomierza, umieszczoną tak, żeby widział go natychmiast. Kiwała się na cyfrze 90. Spojrzał niżej na nowomontowany zegar - arytmometr, który wykazywał średnią szybkość dotąd przejechanej trasy.

— 116 klm., średnia 59 — przeczytał. Było już kilkanaście minut po szóstej.

Trochę się zirytował.

— Przecież w ten sposób nie będę w Warszawie na południe. Jeszcze dwieście kilometrów i z 10 minut przejazdu przez miasto... Psiakrew! — zaklął i — — nagle ogarnął go chłodny strach.

— Klnę. Niedobrze. Znaczy to, że nie mam nerwów w porządku. Rozwalimy się.

Automatycznie odstukał w dziwaczną wielokątną hebanową tabliczkę, na której rozpięty był św. Krzysztof. Żeby „odczarować". W samochodzie nie wolno mówić o żadnych wypadkach ani defektach. Maszyna nie znosi makabrycznego ględzenia.

Dodał gazu.

Już było jasno prawie. Daleko przed nimi, gdzieś nad jakimś laskiem wisiała mgła i filtrowała promienie słońca.

Karol mimowoli dzielił patrzenie na drogę, tkwiąc w niej z maksymalną uwagą i na obraz wstającego słońca, tylekroć widziany, zawsze jednak namiętnie pożądany. Każdy wschód był dla niego aktem twórczym, życiodajnym, wspaniałem zjawiskiem o niewątpliwym olbrzymim potencjale energji.

Maszyna gnała ku wschodowi słońca, ku dalekiemu tajemniczemu łożu, skąd wstawały blaski i szło ciepło. Motor grał wielką pieśń pełnych obrotów. Otwarta klapa wolnego wydmuchu wyzwoliła głos i siłę.

Jakże inny jest warkot wolnego motoru od grzechotu maszynowej broni. Zdawałoby się, z głosów sądząc: kuzyni. Gdy jednak ten ton sieje rany i śmierć, kosząc bezlitośnie życie ludzkie, gdy trzask wybuchających pocisków wbija głowę żołnierza w ziemię, nieszczęsną głowę uciekającą przed bliskim, złowrogim łoskotem bodaj w bagno, bodaj w bróżdę, bodaj za krzak — wołanie maszyny nie gnie karku — przeciwnie — pręży go dumnie, przelewając przez żyły wspaniały żar zwycięskiej woli.

Błysnęło to przez mózg Karola. Zwalniał bowiem tuż przed wjazdem do Radomia i mógł podumać nieco nad niesamowitą rozkoszą wchłonięcia stu kilometrów w godzinę jazdy.

— Możemy napić się herbaty. Mamy pół godziny czasu, zarobiliśmy je teraz.

Nie patrzył na nią, mówiąc to, i wysiadł z maszyny. Potem spojrzał. Jadwiga siedziała w maszynie blada, z zaciśniętemi ustami. Patrzyła na niego oczyma najwyższego przerażenia. Patrzyła jakby poprzez niego.

Podszedł. Silnie ujął ją za ... ręce. Potrząsnął.

— Jago —

— Boję się, boję się...

Drżała.

— Histeryczka — pomyślał zirytowany.

Bez słowa, szybko, zapuścił motor. Ruszył ostro przed siebie. Przed znaną restauracją Wierzbickiego stanął. Było wpół do ósmej.

Znali go tam z wielu raidów i częstych spacerów na obiad do tej znakomitej wytwornej karczmy.

— Prędko dwie herbaty z dużemi śliwowicami — zawołał jeszcze zza steru.

— Za minutę podajemy! — odkrzyknięto.

Spojrzał na Jadwigę. Opanowała się, z przymusem uśmiechnęła, wyszła z wozu i wyciągnęła do niego rękę. Karol siedział za sterem jeszcze zmartwiały. Jeszcze miał dziwaczne wrażenie zamarzania krzyża. Jeszcze dłonie miał wilgotne od nagłego lęku. Myślał bowiem, że Jaga widzi jakąś przerażającą rzecz poza nim, czy w nim.

— Niedobrze — pomyślał — rozwalimy się.

Podano gorącą wonną herbatę. Obok szklanek stał omszały gąsiorek.

Jaga wypiła łapczywie. Prawie pół szklanki. Dolała z butelki. Smakowało.

— Karolu — — to napój bogów. Nektar.

— A ambrozji nie chcesz żadnej?... — usiłował zdobyć się na żart.

— Nie. Pić chciało się tylko bardzo. Dolać ci wódki? Pij! Poprostu. Muszę, musz jeszcze jedną szklankę. Pij, Karolu, pij!...

Nie zdawał sobie sprawy z tego, co robi.

Posłuchał jej rady, — napoły mechanicznie dolewając znaczne ilości alkoholu.

Gorący mocny płyn szedł do głowy.

— Jedziemy. Czujesz się dobrze?

— Znakomicie.

— Niepotrzebnie piłem na to zmęczenie wielodniowe. Wódka zmniejszy mi szybkość reagowania. Rozwalimy się napewno — myślał, ale bez zbytniego przejęcia. — To był rzeczywiście nonsens; trzebaby sprawdzić ciśnienie w gumach, nie chce mi się jednak.

Nie wysiadł z wozu.

Minęli miasto.

Rozpoczęła się t. zw. autostrada, tem różna od zagranicznych, że dostępna dla wszystkich, co uniemożliwiło prawidłową jazdę, bo wlokące się furmanki, baby, krowy i cykliści tarasowały mniej lub więcej łagodnie nieraz całą szerokość „autostrady".

Maszyna zaczęła rzucać. Karol miał wrażenie, że ster spycha mu coś gwałtownie w prawo. Na liczniku miał 110. Wolno przyhamował.

— Pierwsza kicha —

Wysiadł ospale i obojętnie. Nie chciało mu się śpieszyć.

— Jago, podnieś wóz do góry. Przód! — zakomenderował.

Jadwiga odsunęła dźwignię automatu spod tablicy zegarów, poruszyła kilkakrotnie i bez wysiłku lewarkiem od dźwigu i przód wozu począł wznosić się do góry.

Karol tymczasem odpinał koło zapasowe. Dopiero przy tej pracy odczuł dokładnie jakiem głupstwem była zbyt „mało herbaciana" herbata. Głowa nie pracowała dobrze. Tylko jedna jakaś maleńka komóreczka obserwacji nie poddała się ogólnemu nastrojowi rozleniwionego, ospałego optymizmu i ostro wyraźnie, jasno formułowała myśli, delikatnie i nieważnie brzęczące w mózgu.

(d. c. n

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych zorganizowało w tych dniach ogólne zgromadzenie delegatów Komitetu Okręgowego Warszawskiego, działającego na terenie m. st. Warszawy oraz województw warszawskiego i łódzkiego. Komitet Okręgowy liczy 3.559 Kół z 68.000 członków zwyczajnych. W ciągu lat 1934 i 1935 Komitet Okręgowy udzielił gminom długoterminowych, bezprocentowych pożyczek na ogólną sumę 1.344.500 złotych. Ponieważ Towarzystwo udziela pomocy w wysokości około 25 proc. kosztów budowy, ogólna wartość robót wykonanych przy budowie szkół powszechnych na terenie dwu województw w ciągu lat 1934 i 1935, wyniosła przeszło 5 miljonów zł. Dzięki tej pomocy wybudowano 126 szkół, zawierających 211 izb, posiadających około 30.000 miejsc. Dzięki akcji tej tysiące dziatwy szkolnej, pozbawionych dotąd światła nauki, znalazły miejsce w nowych czystych i obszernych klasach, budowanych z uwzględnieniem nowoczesnej higjeny szkolnej. W rb. zamierzona jest budowa dalszych kilkudziesięciu szkół, kosztem około 3 miljonów złotych.

* * *

Zostały ogłoszone przetargi: 1) policja państwowa: 17.000 kompletów mundurów sukiennych, 5.600 płaszczy sukiennych, 2) okręgowa dyrekcja kolei państwowych w Warszawie: 36.300 par spodni, 32.000 kurtek, 10.770 płaszczy oraz 3.400 kurtek i 1.520 płaszczy z marengo, 3) okręgowa dyrekcja kolei państwowych w Katowicach: 1.075 par spodni, 611 kurtek, 710 płaszczy, 3.200 kompletów ubrań, 8.000 czapek.

KRATECZKI.

Oszczerstwa Aronka.

KONKURENCJA RODZINNA.

Pan Szkopek nie miał posady. Nie on jeden wprawdzie nie ma posady, ale akuratnie on mnie dzisiaj interesuje. Otóż: pan Szkopek nie miał posady. Pan Szkopek wysyłał codziennie, na prawo i na lewo oferty i to było jego główne, jedyne, wyłączne zajęcie. Zajęcie, do którego zresztą dokładał papier, koperty, znaczki itp.

I zdarzyło się, że uśmiechnęło się do Szkopka szczęście. Jego tysiącpięćsetpierwsza oferta znalazła się przypadkiem w rękach szefa dużego przedsiębiorstwa akurat w minutę po wylaniu z posady jednego z pracowników.

Pan szef spojrzał z uwagą na sakramentalny zwrot końcowy podania: „referencyj o mnie udzielić może..."

— Kto? Pan dyrektor Kon? Ale który Kon? I czy Kon, czy może Kohn, lub może Cohn? Młody człowiek mógł zastosować najłatwiejszą pisownię: Kon, ale miał na myśli może Kohna lub Cohna? Aha... od Perelmutterów Kon. W porządku. Zaraz zadzwonimy.

Pan szef rzucił się na telefon i w chwilę później wołał:

— Moniek, to ty? Ty znasz pana Szkopka?

— Szkopek?... Szkopek... Szkopek...? Aha, znam. To bardzo dobry i porządny chłopak. Tylko małe zastrzeżenie: nie dawać mu gotówki do rąk.

— Złodziej?

— No nie. Raz mi ukradł dwa złote. Ale pozatem to bardzo porządny chłopak.

— A czy wódkę lubi?

— Średnio. Raz zainkasował 20 złotych, to zaraz je przepił. Dwa dni go nie było. Ale mówiłem ci przecież: nie dawać mu gotówki do rąk. Pozatem to jest bardzo porz...

— Hm... a pozatem: pracowity jest? punktualny?

— Nadzwyczajnie. Tylko, jak coś załatwi już, to potem nie przychodzi przez tydzień, czasem się spóźnia, ale najwyżej raz dziennie (u mnie pracuje się bez przerwy obiadowej), pozatem jednak to bardzo porządny chłopak. A propos porządny, musisz mu zawsze przypominać, żeby się umył, ba zapomina.

— No — no, ja już widzę, że on jest znowu taki bardzo...

— Ale gdzie tam, powiadam ci przecież że to bardzo porządny chłopak. Tylko jeszcze jedno: nie wolno go zostawiać z dziećmi, zwłaszcza z dziewczynkami. Raz już miał o to sprawę... siedział? Zdaje się że nie, a w każdym razie nie za to, bo akurat w tym czasie miał sprawę o sfałszowanie podpisów na wekslach. Ale pozatem to bardzo porz...

ARONEK.

Czy Szkopek ostatecznie otrzymał tę posadę — nie wiem, ale nie o to w danym wypadku idzie. Idzie raczej o to, że Jakub Rozenfarb miał na rynku mały kram i kuzyna, a potem miał wielki kram spowodu tego właśnie kuzyna Arona Fajmesera, który był mało „fajn", ale zato był fajny łobuz, a pozatem konkurent Rozenfarba.

Pewnego dnia Jakubek dowiedział się, że Aronek chętnie opowiada o nim wspólnym znajomym. Niby złego nic specjalnie nie mówił. Ot, wspomniał tylko mimochodem, że Rozenfarb jest wielki kanciarz, napomknął, że siedział kilka razy w więzieniu za kradzieże, przywłaszczenia i oszustwa, że jest to wprawdzie bardzo porządny chłop, ale przygotowuje się do złośliwej plajty, że...

Słowem gdy Rozenfarb dowiedział się o tych wszystkich historyjkach, prędko napisał skargę sądową i z satysfakcją wysłuchał wyroku sądowego, skazującego Arona Fajmesera na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

WTOREK, 23 CZERWCA.
RASZYN.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert orkiestry dętej 58 p. p. — z Poznania
12.50 Chwilka gospodarstwa domowego
12.55 Programy lokalne
13.05 Dziennik południowy
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy i Łodzi
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Skrzynka P. K. O.
16.00 Programy lokalne
16.45 Muzea polskie — odczyt
17.00 Koncert ze Lwowa
17.50 Kukułcze jajo — pogadanka
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Arje i pieśni w wykonaniu Michała Zabejdy - Sumickiego
19.25 Koncert kameralny
19.50 „Wianki" — fragment z 3-go aktu op. „Kwiat paproci" S. Malinowskiego
20.00 Audycja muzyczna (transmisja do Berlina)
20.30 „Mój dziennikarski jubileusz" — szkic literacki Kornela Makus-yńskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.
22.00 Wiadomości sportowe
22.15 Muzyka taneczna z Ciechocinka
23.00—24.00 Program lokalny w Warszawie

Łódź, jak Raszyn, oraz:

11.00 Muzyka z płyt
12.55 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Opowiadanie dla dzieci p. t. „Jak kurka, kogucik i kaczuszka lepszej służby szukały" — wypowie H. Ożagowska
18.10 O wszystkiem potroszku
18.15 Piosenki chóru Juranda — płyty
18.35 Koncert reklamowy

ŚRODA, 24 CZERWCA.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.20 Dziennik poranny
7.30—8.30 Przerwa (dla Kat[illegible] [illegible]dzi, Poznania i Torunia)
7.30 Programy lokalne
8.10 Audycja dla poborowych
8.30 Przerwa (dla Łodzi do g. 11)
11.57 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa
12.03 Muzyka lekka z Ciechocinka
12.50 Chwilka gospodarstwa domowego
12.55 Programy lokalne
13.05 Dziennik południowy
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia

ŚRODA, 24 CZERWCA.
Łódź, jak Raszyn, oraz:

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź programu
11.00 Muzyka z płyt
12.55 Utwory skrzypcowe F. Kreislera — płyty

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

Oddział Warszawski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego organizuje w dniach od 27 do 30 czerwca br. wycieczkę na Mazury Pruskie. Wycieczka zwiedzi Olsztyn, jez. Ukielskie, Nibork, lasy Napiwodzkie, pole bitwy pod Grunwaldem, Ostróby oraz jeziora Illink, Sam[illegible]t i Röthlof. Kierownictwo zastrzega sobie prawo dokonania zmian w programie. Koszty uczestnictwa wynoszą około zł. 45.—

Bliższych wiadomości udziela Oddział Łódzki PTK w Łodzi, Al. Kościuszki 17, we wtorek dnia 23 bm. przyczem w dniu tym mija ostatni termin zapisu uczestnictwa.

MICHELE DE DICOLAY.

Miłość terminowa.

— Nie kochasz mnie!

Ze zdziwieniem słyszała siebie, wymawiającą te słowa. Gorzki ton głosu, więcej od znaczenia słów, był zgoła niezwykły.

Jak przez sen widziała Ronnie'go, który zarumienił się zlekka i odsunął filiżankę.

Zapanowało milczenie.

„Poco to mówiłam? — pomyślała. — I co teraz będzie?

Ronnie wydawał się zahipnotyzowany przez młodą kobietę, siedzącą naprzeciw niego. Powoli przyszło mu zrozumienie: Narcyza kochała go.— Proszę nie mówić tego — rzekł.

Wzięła jedną jeszcze kanapkę dla zachowania kontenansu i ciągnęła spokojnie:

— Nie mówić tego? A co mam mówić? Napoły oszalałam z miłości do ciebie, za co nienawidzę siebie. Uczucie to jest absurdalne, może, ale pomówić o niem możemy. Jesteśmy stale razem, znapan tylko mnie w Paryżu, dobrze nam z sobą, pocóż ograniczać się na tem? I nie kochasz mnie?

— Wie pani dobrze, że ożeniłem się niedawno — rzekł z nutą wymówki w głosie.

— Nie ma to nic wspólnego z naszą sprawą. Tak jest: ożenił się pan przed miesiącem, a May, żona pana, jest w Ameryce, dlatego, że zachorowała jej matka i spowodu różnych zawikłanych spraw jeszcze. A pan pozostał tutaj dla zdania jakiegoś egzaminu. Cóż mi to szkodzi? Czy sądzi pan, że uczucie liczy się z małżeństwem, wyjazdem czyimś, jakimś tam egzaminem, czy czemkolwiek wogóle? Nie, prawda? A teraz, czy chcesz wiedzieć, dlaczego zostałeś we Francji, przy mnie? Dlatego, że mnie kochasz!

— Nie mogę przecież kochać pani tylko trzy miesiące.

— Czemu nie? Trzy miesiące miłości... To rzecz cudowna...

Głos jej załamał się.

— Czy dlatego, że nie wolno mi posiąść ciebie nazawsze, mam wyrzec się ciebie zupełnie? Trzy miesiące! To już okres kontraktowy.

Termin krótki... bardzo krótki nawet... Ofiaruj mi te trzy miesiące! Kochać ciebie będę tak, że wyczerpię moją miłość.

Ronnie poczuł zadowolenie swej próżności, a potem wzruszenie na myśl, że miłość gorąca przeistoczyła tę przesiąkniętą cywilizacją do szpiku kości dziewczynę w prymitywną dzikuskę.

Narcyza rzekła bez zażenowania:

— Ronnie! Zdecydować się trzeba...

— Na co?

— Na miłość do mnie. Uświadomić sobie, że kochasz mnie oddawna.

Zakreślił gest rozpaczy:

— Dlaczego nie mówiłaś mi tego wszystkiego przed ślubem z May?

— Zdaje mi się, że sama o tem nie wiedziałam. Byłam tak przyzwyczajona do twojego towarzystwa. Zrozumiałam później dopiero.

— Jak źle układa się życie!

Zaśmiała się.

— A teraz, Ronnie, trzeba zostawić mnie samą na chwilę.

Podniosła się.

Była dość wysoka, ale wydawała się wątła ze swą gibką, trochę długą szyją, pociągłą twarzą, ciemnemi włosami o złotym odcieniu. Jej blada cera i jasne oczy wywierały wrażenie czegoś chłodnego, niemal księżycowego.

Wyraz jej oczu był mądry i czuły, usta miały zarys poważny.

Jasna suknia uwydatniała postać nieskazitelną.

Była urocza.

— Kochanie — rzekł Ronnie, zbliżając się do niej.

— Nie jeszcze — rzekła. — Przyjdź wieczorem. Zjemy obiad razem.

Był oszołomiony.

— Kochanie! — rzekł raz jeszcze. — Co za szczęście, żeś mnie pokochała.

Zgniótł w uścisku jej drobną rękę, a potem wyszedł, potrąciwszy z nieuwagą krzesło w przejściu.

Po jego odejściu zażądała połączenia z Cannes. Czekając na nie, płakała z cichą radością. Jednakże kiedy odezwał się dzwonek telefonu, mówiła z ożywieniem:

— To ty, ojczulku? Posłuchaj, przyjadę dopiero za trzy miesiące. Nie... Nie będzie mi źle samej... I nie zapominaj, że jestem pełnoletnia... Uściskaj mamę... Wszystkiego dobrego...

— No więc, wszystko w porządku — rzekła, za[illegible]wszy słuchawkę spowrotem.

* * *

W międzyczasie Ronnie szedł Polami Elizejskiemi, olśniony i oślepiony, jak sowa w dzień biały. Potrącał przechodniów nic nie widząc, nieświadomy tego, gdzie się znajduje.

Miał lat dwadzieścia osiem, a nie znał kobiet. W Cambridge starał się o jedno tylko — utrzymać pierwszeństwo swej ekipy wioślarskiej. Przejściowe przygody miłosne nie mąciły mu rozrywek sportowych. A potem ożenił się z May, ponieważ czuł się przy niej bezpieczny.

I oto Narcyza dokonała przewrotu we wszystkiem. Postanowił wykorzystać jej „zaproszenie" do miłości.

Wszedł do kawiarni i zamówił cocktail A potem napisał zwykły cotygodniowy list do May, ponieważ „Champlain" odchodził jutro do Ameryki. Zapewnił żonę że po trzech miesiącach przyjedzie do niej...

Wreszcie kreślił jakieś cyfry na papierze:

92. 2208. 132480. 7948800.

Cyfry te wyrażały ilość dni, godzin, minut i sekund, jakie spędzić miał z Narcyzą.

* *

— Jakim sposobem odgadłaś, że się kochamy? — pytał Ronnie po dwadzieścia razy na dzień.

Narcyza niezmiennie odpowiadała na to pytanie śmiechem jasnym, niepowstrzymanym, który zagłuszał pocałunkami.

Wysoki, jasnowłosy mężczyzna zmienił się do niepoznania. Miłość przeistoczyła go. Zdawało się, że ożył nagle.

Narcyza rozkwitła i zatraciła całkowicie smutny wygląd chłodnej „księżycowej" panienki. Stanowili parę, promieniejącą szczęściem. Pierwszy miesiąc spędzili w samotności wyspy Saint - Louis, nie widując nikogo... A potem, gdy minął pierwszy miesiąc, zdawało im się, że pozostały im tylko dni. Doznawali wrażenia że przedłużą je, zbierając jaknajwięcej wspomnień. Robili wycieczki, zwiedzali stare miasta i świątynie, włócząc się z miejsca na miejsce, jakgdyby w ucieczce przed grożącem im niebezpieczeństwem rozstania.

— A twój egzamin? — pytała Narcyza.

— Jestem przygotowany... Zadziwiająca rzecz, jak wraz z miłością wzrasta mądrość człowieka.

Był czerwiec. W tym miesiącu nie godzili się jeszcze na cierpienie.

* * *

— Skończyło się — pomyślał [illegible], gdy rozpoczął się trzeci miesiąc.

Coś zastygło w nim.

Spojrzał na Narcyzę, śpiącą przy nim z głową złożoną na ręce.

— Śpij, ukochanie, śpij — myślał, — śpij jaknajdłużej...

Otworzyła oczy i znienacka uświadomiła sobie nieszczęście, jakie ich czekało. Wydała okrzyk, uczepiła się szyi Ronnie'go i załkała boleśnie.

— Ronnie, Ronnie, nie mogę utracić ciebie. Nie mogę...

A widząc łzy w błękitnych jego oczach, które przez te łzy zbłękitniały jeszcze, otarła oczy, obiecując:

— Już nie będę...

Ten trzeci miesiąc w zamknięciu domu ciągnął się najdłużej. Ronnie świetnie zdał swój egzamin i ukradkiem przygotowywał się do wyjazdu. Oczy Narcyzy były stale zapatrzone przed siebie, jakgdyby pod wpływem halucynacji.

Trzy dni przed ostatecznem ich rozstaniem, gdy już nie mogli ani spać, ani jeść ani nawet odczuwać bólu, stał się cud upragniony: Ronnie odebrał depeszę od May:

„Nie przyjeżdżaj. Nasze małżeństwo było pomyłką. Zwróć mi wolność moją. May".

Nie wierzył oczom swoim. Przeczytawszy depeszę wielokrotnie, z radosnym pośpiechem odniósł ją Narcyzie.

Narcyza rozpłakała się, a potem zaśmiała i spojrzała na Ronnie'go z większą jeszcze rozpaczą.

— Cóż to, nie cieszysz się? — pytał.

* * *

Łóżko Narcyzy było puste, a na nocnym stoliku leżał list od niej:

„Ronnie, ukochanie moje, wątpię, czy mnie zrozumiesz, ale nie mogę opuścić Ciebie bez słowa.

Była jedna rzecz gorsza jeszcze od Twego wyjazdu — Twoje pozostanie przy mnie.

Po przeżyciu godzin tak pełnych miłości i bólu, kiedy byłeś mi tak drogi, dlatego że posiadałam Ciebie, tylko chwilowo, nie mogę przywyknąć do myśli, że mógłbyś na dobre i poprostu zostać przy mnie.

Nasze szczęście było tak wielkie, że zamienić się nie może odrazu w miłość spokojną bez burz.

Gdybyś wyjechał, nie przestałabym kochać Ciebie nigdy, lecz z chwilą, gdy zostajesz, obawiam się, że uczucie przeżyte tak gwałtownie, zgasnąć musi.

Odchodzę, ponieważ pragnę Ciebie kochać zawsze, Narcyza".

Tł. L. M.

SPORT

Życie sportowe Zgierza.

HURAGAN — SOKÓŁ 0:5 (0:2).

Na boisku Sokoła odbył się mecz piłki nożnej o mistrzostwo kl. B. między Huraganem a Sokołem, który przyniósł zasłużone zwycięstwo gospodarzom w dość wysokim stosunku. Sokół wystąpił w składzie osłabionym.

Sędziował p. Olejnik.

ORLĘ (Ozorków) — SOKÓŁ II 6:2 (4:1)

W ramach rozgrywek o mistrzostwo kl. C. odbył się na boisku Sokoła mecz piłki nożnej między ozorkowskim ZPMP. „Orlę" a miejscową II drużyną „Sokoła"

Zasłużone zwycięstwo gości. Sędziował p. Pietrzak.

SUKCESY „BORUTY" NA MECZU LEKKOATLETYCZNYM.

KS. „Boruta" rozegrał mecz lekkoatletyczny z WKS-em na boisku w Łodzi, odnosząc świetne zwycięstwo w stosunku 89:52 punktów.

W poszczególnych konkurencjach osiągnięto wyniki:

Bieg 110 mtr. przez płotki 1, Plage (B) 20.5 2) Milczarek (WKS) 20.9 sek.

100 mtr. 1) „Marjusz" (B) 11.4, 2) Poliński (B) 11.8.

200 mtr. 1) Poliński (B) 23.7 2) Kubicki (B) 24.7.

800 mtr. 1) Tomczak T. (B) 2.11, 2) Szubert (WKS) 2.14,4.

3000 mtr. 1) Tomczak T. (B) 9.56, 2) Jasiniak Jan (B) 10.33.3.

Skok wdal 1) Jóźwiak (WKS) 6.26 mtr. 2) Poliński (B) 6.06 mtr.

Skok wzwyż 1) Milczarek (WKS) 1.55 mtr. 2) Walczak K. i Sołtysiak (B) 1.50.

Rzut dyskiem 1) Borowiecki Leopold (B) 33.66 mtr. 2) Frencel (WKS) 33.27 mtr.

Rzut oszczepem. 1) Poliński (B) 42.95 mtr. 2) Dudka St. (B) 41 mtr.

Rzut kulą. 1) Borowiecki Marjan (B) 12.09 mtr. 2) Frencel (WKS) 11.36.

Sztafeta 4×100 mtr. 1) „Boruta" w czasie 47.7 sek. 2) WKS 49.6 sek.

Sztafeta olimpijska 8×4×2×1 1) „Boruta" w czasie 3.53,2 2) WKS 3.54.8

Zawody przeprowadzone zostały sprężyście w atmosferze wybitnie sportowej i koleżeńskiej.

Kierownictwo spoczywało w rękach p. F. Gazewskiego. Sędzią głównym był por. Filkenstein.

Sport w kilku słowach.

W najbliższy czwartek 25 bm. odbędzie się na stadjonie ŁKS-u przy Al. Unji międzynarodowy mecz piłkarski Łódź — Belgrad. O godz. 16-ej odbędzie się przedmecz dwóch teamów Łodzi złożonych z czołowych piłkarzy. Składy tych teamów zostały ustalone następująco: Team A: Andrzejewski (ŁKS) Sudra Frankus, Kowalski (UT) Pegza II (ŁKS), Szulc (UT) Berkman (ŁTSG), Szymański (PTC) Lećmiński (Wima) Klimczak, i Królasik (UT). Team B: Michalski (UT Reich, (TUR) Kudelski, I (ŁKS) Modzelewski (TUR) Kudelski II (SKS) Twardowski (SKS) Mamiński (Sokół Zgierz) Szajniak (Mak.) Cerfas (Burza), Bryszewski (Sok. Zgierz). Rauchert (Burza) Rezerwowi: Wojciechowski (SKS) Rubinstein (M) Bończyk (Widzew) Binkowski (SKS) i Bauser (Burza) .

Następnie po tym przedmeczu o godz 18-ej rozpocznie się mecz międzynarodowy z Belgradem. W Krakowie piłkarze jugosłowiańscy zademonstrowali b. ładną grę, zuskując ogólne uznanie. Belgrad wystąpi w Łodzi w składzie następującym: Stafic, Stokic, Łukic, Stankovic, Valok, Krajewic, Nikolic, Dotlinger, Sekulic Tomaszevic, Staric. Kpt. zw. Ustalił ostatecznie skład Łodzi następująco: Lass — (ŁTSG) Gałecki, Fliegel (ŁKS) Nowiszewski (Widzew) Pilc (UT) Pegza i (ŁKS Świętosławski (UT) Wolski, Lewandowski, Sowiak (ŁKS), (Stolarski (WKS). Rezerwowi: Happe, Chojnacki, Gątkiewicz, Król, i Triebel. Udział w meczach Gałeckiego jest wątpliwy ze względu na kontuzję żebra, jakiej uległ na meczu ? Dębem, a z której się jeszcze nie wyleczył. Zainteresowanie meczem jest b. duże. Bilety w przedsprzedaży nabywać można: w Barze — Automacie przy ul. Piotrkowskiej 63, w f. R. Kowalski 11-go Listopada 26, w f. Stadjon, Piotrkowska 183, w f. Dietel, Piotrkowska 157 i boiskach Widzewa i Turu. ŁOZPN komunikuje, że passe - partouts i karty wolnego wejścia będą nieważne i za ich okazaniem będą wydawane w specjalnej kasie (przy domku) bilety wstępu.

W dniach 26, 27, i 29 bm. odbędzie się na kortach Wimy ogólnopolski „Pierwszy Krok Tenisowy" dla młodzieży do lat 16-tu oraz dla junjorów do lat 18-tu. Termin zgłoszeń upływa z dniem 24 bm. Turniej cieszy się dużem zainteresowaniem, gdyż dotychczas napłynęło już blisko 50 zgłoszeń, z całego kraju. Poza zawodnikami łódzkimi najwięcej młodych tenisistów zgłosiła Warszawa z Gotschalkiem i Strzeleckim na czele.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski dla kobiet odbędą się w Łodzi w dniach 4 i 5 lipca na stadjonie Wimy przy ul. Rokicińskiej. Program mistrzostw został ustalony następująco:

sobota o godz. 16-ej przedbiegi 80 mtr. płotki, przedbiegi 60 mtr., skok w dal z miejsca, międzybiegi 60 mtr. rzut kulą finał 60 mtr. skok wzwyż, przedbiegi na 200 mtr. i sztafeta 4×100 mtr.

Niedziela, 5 lipca: od godziny 10-ej rano: finał 80 mtr. płotki, przedbiegi 100 mtr., dysk, bieg 800 mtr., skok wdal z rozbiegu, finał 100 mtr. rzut oszczepem sztafeta 4×200 mtr. Zgłoszenia zawodniczek przyjmuje sekretarjat ŁOZLA przy ul. Przędzalnianej 68, codziennie do dnia 24 bm. włącznie. Mistrzostwa kobiece Polski będą rewją najlepszych zawodniczek z całego kraju.

Jutro zjemy na obiad

Rosół z makaronem. Sztukę mięsa z sosem szczawiowym— kartofelki. ryż z bitą śmietaną.

WINSZUJEMY:

Jutro: Janowi
Wschód słońca — 3.16
Zachód słońca — 19.59
Długość dnia — 16.43
Przybyło dnia — 9.45
Tydzień 26.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

N. JORK: loco 12.41, czerwiec 12.31, lipiec 12.31—33, sierpień 12.26

LIVERPOOL: loco 7.04, czerwiec 6.70 lipiec 6.57, sierpień 6.45

BREMA: loco 14.69, październik 12.61

Waluty, dewizy akcje

Papiery państwowe nadal słabe.

Słaba tendencja dla pożyczek państwowych, która się już od kilku dni zaznaczyła, była nadal utrzymana.

Listy zastawne — niejednolicie.

Obroty prywatnemi papierami lokacyjnemi były średnie, kursy kształtowały się niejednolicie.

Akcje — naogół utrzymane.

Zebranie giełdy akcyjnej było nieco ożywione, przy tendencji przeważnie utrzymanej. Przedmiotem tranzakcyj były cztery gatunki papierów dywidendowych.

Bank Polski 103.00, Cukier 28.50, Lilpop 13.45, Ostrowiec 30.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 23. 6. — Urzędowa cedułą giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica 23.50—24.00, żyto I st. 15.00—15.50, mąka pszenna gat. I lit. A 36.00—38.00, mąka żytnia wyciągowa 23.00—24.00, mąka żytnia razowa 0-95% 18.50—19.00

POZNAŃ, 23. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 14.00—14.25, pszenica 21.25—21.50, mąka żytnia wyc. 21.50—21.75, mąka pszenna gat. I wyc. 34.50—36.25

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

W czwartym dniu ciągnienia loterji wygrane padły na następujące numery:

Pierwsze ciągnienie.

100 tys. zł. — 18933
10 tys. zł. — 74375
5 tys. zł. 27572 168277
2 tys. zł. — 117617 122959 176924
1 tys. zł. — 22540 38296 82027 116580

500 zł. — 48082 61357 84687 128125 137652 164088 170031

400 zł. — 10039 19216 19508 53950 78936 84172 147772 152356 179322

200 zł. — 2419 15403 34509 36836 64427 83141 90886 99230 119417 126909 138015 169615

150 zł. — 557 7741 20843 32273 35610 36851 52410 57342 62551 62773 75531 77483 90315 92038 95278 114871 119823 123388 123552 124419 126663 131868 138681 141126 141444 144387 148329 148863 160451 160674 162774 171878 174679 181388 186303

STAWKI.

44 83 224 556 618 710 24 858 90 91 941 1006 264 499 898 950 2§091 142 288 398 454 73 618 843 48 49 902 27 3019 33 75 452 549 91 817 4358 559 79 702 877 5125 72 362 5 813 78 907 6025 318 64 454 56 8 900 7053 91 408 573 780 8013 66 108 38 517 486 528 716 33 824 47 519 28 9639 715 30 884

10270 344 56 708 11032 100 234 78 498 743 841 928 12026 92 182 329 69 468 93 624 43 810 39 68 80 13174 421 657 750 923 14051 146 221 31 81 434 633 746 885 915 60 76 94 15187 673 846 16213 41 617 53 956 17087 179 361 595 650 745 974 18053 167 78 297 588 994 19140 73 300 431 573 696 833 945 82 86

20108 375 553 98 724 26 815 84 21223 378 414 607 855 902 22135 253 95 373 426 608 863 953 81 23244 708 79 951 99 24031 137 472 621 96 751 978 25067 383 479 534 64 81 719 807 980 26004 71 449 92 547 826 43 66 81 957 27219 66 73 469 575 726 91 992 28028 38 151 317 36 78 508 29 718 50 872 912 29037 107 269 340 5 795 853 987.

30261 533 729 31131 40 006 93 612 15 898 910 66 32100 272 322 84 807 3303 233 43 492 556 746 55 846 34169 79 432 62 652 80 769 851969 35054 99 205 36 44 380 467 594 703 932 73 36124 217 46 327 80 453 504 68 64 85 717 818 918 37331 2 576 877 38014 72 247 930 39127 210 208 927 97

40147 54 346 68 462 541 727 41006 118 234 390 524 85 648 826 926 43 94 42519 73 688 722 48 68 84 327 697 730 70 81 93 44407 20 39 735 879 45316 61 579 631 707 73 846 46071 146 223 479 557 68 913 47065 78 120 900

48279 332 59 88 644 717 41 44 49244 80 86 309 84 736 802

50023 139 369 502 46 48 699 922 51026 109 652 929 39 52046 69 173 284 373 453 652 85 965 53334 739 818 41 54202 66 320 516 706 951 550111 39 111 21 419 21 515 602 55 82 96 892 56126 50 54 61 03 65 902 98 57073 114 37 395 549 621 40 709 841 948 8004 121 35 318 21 400 61 645 958 59248 652 92 784 875 908 77

6000 733 119 31 76 399 630 46 724 42 853 975 61150 91 200 18 36 696 713 806 66 939 54 62107 29 65 216 428 30 91 517 627 737 883 63144 68 587 815 949 64087 344 525 52 76 793 843 89 908 27 65011 142 253 72 307 550 691 730 57 95 813 66006 131 289 92 587 607 6700! 1 147 6 72 73 230 42 54 807 68 70 958 68579 680 713 68 69400 37 69 80 95 563 624 43 760 95 831 40

70076 271 370 495 683 765 89 934 75 94 96 71031 115 16 278 339 95 72017 600 87 140 66 412 510 643 67 920 63 73125 26 226 346 93 460 78 92 523 69 73 717 85 971 72 74007 70 171 214 49 423 657 754 804 10 75131 75 242 44 93 322 435 38 59 76023 68 141 536 633 712 19 945 77012 250 338 507 78030 752 82 79021 161 235 94 350 86 693 767 970

80113 62 262 345 653 775 832 81056 61 437 71 999 82037 57 331 33 98 792 83022 44 199 78 200 38 45 355 400 556 857 84312 457 596 615 763 8507 2 223 334 701 20 974 948 99 86020 248 486 520 87025 231 536 97 88041 334 424 605 88 733 89616 31 92 746

90049 150 245 309 489 541 762 75 966 91370 560 602 917 51 92084 129 221 570 714 40 933 93143 95 349 56 409 9 681 1 743 63 97 821 78 977 94027 76 132 34 50 261 390 825 986 95156 58 512 50 361 95 505 53 66 698 757 971 96368 403 [illegible] 821 48 925 97028 199 344 79 654 721 840 919 98050 53 57 131 302 59 83 403 564 612 41 850 55 998 99084 139 482 511 647 851 75

100002 263 303 491 725 65 101386 932 102039 54 90 112 28 407 82 611 42 82 732 829 103062 101 18 20 418 87 976 104200 19 68 80 91 319 400 516 105038 626 213 31 49 713 75 876 106022 517 611 812 970 107006 41 204 446 585 654 740 893 961 108000 332 84 780 856 66 932 90 109036 105 37 58 204 61 76 389 446 969 110033 55 261 355 418 21 731 111196 265 389 514 695 939 112099 165 212 321 58 417 505 113006 18 86 272 361 428 36 532 72 84 114003 381 521 783 922 115532 604 712 805 17 29 986 116055 289 358 499 563 78 816 117034 228 80 387 426 867 953 77 85 118055 242 376 932 428 528 696 718 34 818 56 69 119026 186 286 331 731 906 35 82

120201 627 869 77 915 38 121027 244 551 880 960 87 122124 230 60 80 413 38 507 34 768 856 89 123181 592 777 78 91 99 991 124201 63 403 752 125043 87 130 244 65 355 89 679 727 86 809 126203 4 96 392 625 90 904 127226 553 84 610 733 128005 184 259 429 36 755 70 893 961 98 129006 133 67 680 85 768 19 81

130207 367 689s 738 803 968s 131218 3121218 695 738 132060s 163 232 50 584 810 36 935 68 1331.72s 290 91s 94 318 74 436 98s 595 578 802s 74s 134048 157s 1342 519 524 35 82 135229 30-1971 610 743 136194 226 61 77 513 767 137526 712 848 99 1 661 18391 29 6888 139006 145 261 68 24793 55465 97 998.

140044 75 125 3 5234 337 428 666 999 146165 246 93 35 0401 610 777 1813 142021 401 593 609 71 143007 92 218 329 70 668 745 85 0940 144082 736 59 78 92 957 147105 227 528 38 768 6847 98 47 146045 9 31 333 9 6760 96 7147316 286 324 66 457 530 44 64 5829 918 37 148275 35 8478 789 881 947 80 419289 306 39 57 3420 570 760 851 55 904.

150335 666 417 54 8 75 71 4871 920 151835 152 46 69 286 301 81 555 57 480 987 153050 98 131 134 379 501 778 154 107 70 21 832 67 495 9 6511 706 80 88 907 155055 165 231 313 507 702 822 15622 9430 598 157473 548 97 888 42 995 682 807 71 85 966 1590628 243 78 353 431 66 566 78 617 941 9.

160216 34 624 757 8913 16225 35 8405 24 605 798 837 162114 953 309 57 163 167 238 331 35 551 6699 857 918 146444 92 1999 312 483 720 37 863 98 165128 330 70 1406 5608 166 163 22 223 311 5166 2 695 6777 9441 1671049 92 156 3335 5552 848 15075 121 84 36 6515 169164 412 30 750 62 512.

170142 669 789 801 917 171044 125 89 241 96 685 88 764 74 80 182100 490 501 6222 958 173241 559 649 75 755 60 80 58105 175019 489 873 176420 537 591 612 64 67 72 701 919 62 177077 123 27 218 3 83 505 709 178015 72 79 538 64 655 2 98 6127106 580 54 76 704 803 905 18.

180002 76 203 47 760 7 483 181005 427 603 783 877 92 182183 3561 602 647 723 49 99 183575 27 6363 93 418 65 784 876 3 0933 184041 263 650 798 814 19 24 62 933 185077 187 578 640 760 845 186040 230 344 472 74 562 860 93 187097 227 379 55 767 816 122 31 186039 89 312 65 421 530 708 34 189205 30 534 50 637 6 5818 55 940.

190105 8294 332 76 408 530 191 102 225 73 976 192565 285 957 193018 7 5114 821 594 654 721 812 92 628 194036 14 556 701 29.

Drugie ciągnienie.

25 tys. zł. — 159854

50 tys. zł. — 61361
20 tys. zł. 187840

10 tys. zł. — 112031

2 tys. zł. — 64915

1 tys. — 59768 98140 100359 183509

500 zł. — 70008 77556 167486 170616 170689 184024 191098

400 zł. — 27996 56336 59549 52462 74592 92984 96026 100602 101407 109885 11785 115852 154159 167588 190787.

200 zł. — 8821 10265 20940 27065 75973 7919 105016 105792 113647 124663 132131 135840 149388 151542 150334 168907 177248 29065

150 zł. — 8194 22997 29690 34093 40410 71426 72254 75421 76416 8253 84284 84447 87121 89127 96779 108484 108596 114193 114195 133365 144435 147209 164341 172044 174407 18591 58948

PO ZŁOTYCH 50.

71 222 694 711 82 11573 765 969 21 95 41z 729 820 74 3796 203 518 728 92 4020 97 694 837 925 5149 98 421 517 632 822 911 35 76 6060 279 7892 8001 342 567 745 9148 259 324 4868 941

10228 45 337 461 11062 668 979 12112 732 9818 13277 441 91 709 14410 96 15461 585 16070 104 311 544 694 774 899 17053 492 656 763 81 916 18088 112 645 852 943 19059

20185 702 945 21057 361 22365 989 23263 49 276 24716 917 25116 502 26169 294 27101 597 702 829 28200 29434 575 87

30744 862 31455 592 32205 420 95 847 33072 117 88 364 485 684 752 34319 435 628 854 98 35388 543 884 36322 71 655 748 841 37899 997 38359 60 82 464 895 33091 495

40188 210 778 41176 586 638 48 73 803 42421 658 829 940 43067 213 331 525 611 860 44299 45029 242 521 46252 911 47123 332 605 48055 58 429 777 804 97 49602 53

50117 277 530 26 97 783 51287 327 925 52148 68 249 322 27 862 53457 611 86 897 54001 357 621 23 67 55460 536 56072 404 636 57 900 71 73 57035 230 338 58759 939 59099 101 08 335 690 985

60089 347 426 516 704 817 87 940 61223 503 62069 394 507 860 63085 454 71 92 630 64179 230 98 65163 257 760 897 66001 201 890 965 67168 277 490 619 828 998 68352 829 69190 273 525

70365 518 799 836 904 91701 63 82701 63 72136 64 98 793 808 73697 719 819 74055 57 228 342 97 404 562 94 775 923 75192 257 793 76030 109 468 824 71 77036 90 251 529 651 713 41 85 78133 287 566 71 79316 447 608

80142 918 81084 113 508 937 72 82102 523 705 82 839 98 99 959 83612 84048 344 85085 376 579 86438 87097 409 757 885 99 946 88521 226 70 89033 131 240 344 458 760

90094 310 968 92039 325 418 812 93638 862 94616 859 923 95098 271 315 96247 543 62 97108 295 523 622 68 72 898 98017 230 32 313 412 658 99070 120 304 88 517 759

100078 117 280 308 72 512 77 101299 594 625 812 918 40 102056 210 11 371 664 103103 39 662 104542 696 105644 106437 187 950 107038 313 89 854 58 60 939 63 108752 865 109104 521 77

110011 149 567 79 681 746 111033 215 451 76 571 617 783 904 112436 49 113682 885 115695 779 116494 631 34 988 117009 282 322 78 447 509 49 622 118533 600 730 119556 99 799

120010 294 98 121167 251 79 397 438 549 66 122922 123363 89 446 866 124007 332 561 648 820 936 125026 120 281 570 606 813 126542 629 17003 126 70 264 526 737 51 869 72 913 128286 780 854 60 129390 463 773 914

130376 6634 64 83 131141 378 905 132107 31 784 910 96 133158 68 490 568 697 829 134226 610 135216 426 944 136842 913 137007 82 279 653 718 138163 82 84 316 637 763 139666

140131 80 696 141065 449 846 142584 916 93 522 711 63 74 85 950 146097 146097 191 359 458 517 48 624 817 852 148555 739 97 149354 429

150153 321 622 66 822 910 151242 801 152286 337 815 153844 966 154210 540 815 936 156092 167 541 50 713 836 157491 671 964 158325 859 948 159458

160107 236 573 724 161616 795 809 163378 532 914 164462 582 849 165187 441 731 975 166855 167542 91 732 168082 149 550 79 933 169006 745 64

170059 532 979 171349 631 749 172350 426 87 519 173012 191 207 310 526 745 826 32 952 174075 136 390 457 775 972 175007 11 94 119 392 673 176091 327 177750 86 178041 234 62 656 99 710 93 801 974 179103 557

180526 181037 271 935 182052 209 475 914 183458 926 96 184082 165 664 185106 16 26 70 860 186110 744 65 814 187145 64 698 188001 149 694 829 947 189087 138 86 265 597 803

190028 272 58 466 191460 566 88 725 192080 193400 577 194201 465 590 686 733 843

CIĄGNIENIE 3-CIE. PO ZŁ. 50.

84 128 252 869 1199 2143 231 75 415 504 883 3182 321 57 91 582 4356 81 625 66 5020 6064 271 7007 610 702 846 8184 447 579 767 83 9425 655

10069 538 92 766 1137 70 396 469 667 12250 460 12375 312 94 454 558 820 942 14460 88 720 85 16353 738 805 17202 31 36 64 356 73 823 18647 85 19383 464

20387 552 720 52 801 09 21086 94 120 209 454 79 792 849 907 72 22004 482 533 713 23115 264 872 24247 25045 290 455 66 705 943 26092 110 101 90 330 41 511 27084 226 523 609 746 813 88 947 28194 555 56 815 85 936 29022 251 402 554 7125 874

30594 621 754 877 316670 812 32247 439 550 832 41 932 [illegible] 906 34499 520 30 35 70 350[illegible] [illegible] 827 900 37016 399 630 60 748 79 38335 523 932 39772

40766 41126 966 42015 96 362 43074 123 742 477 599 703 44026 230 79 539 45033 391 488 46013 219 488 990 538 47115 280 309 37 526 728 48215 362 622 49006 311 600

51192 294 437 560 831 949 52802 53032 47 278 791 928 40 88 54225 68 82 418 56 633 889 55332 785 825 56655 826 57115 232 59 97 359 432 729 71 82 916 58120 336 59096 110 232 96 603 46

60069 240 639 808 944 90 61175 281 320 724 42 930 31 62272 867 63416 821 94 873 64301 847 991 65028 36 529 78 987 67135 401 858 68391 578 731 69100 65 462 849 992

70041 117 44 415 530 76 724 57 871 71156 427 905 72054 215 407 21 520 641 839 73340 62 693 64145 465 612 940 61 75489 599 76044 308 09 926 7 77015 857 933 78136 212 500 41 76115 261 731

80139 465 75 541 656 935 81170 560 931 82682 736 83167 325 636 80 798 84486 577 85184 8266 86251 416 26 863 87031 127 81 461 98 605 68 732 876 88093 139 648 926 89387 531

90167 900 91139 371 855 959 92102 08 67 219 37 799 93576 621 994 94219 95510 770 907 96103 323 537 97473 583 738 98834 516 608 701 54 959 99029 351 639 992

100019 134 242 95 745 929 101217 6 591 102153 273 305 484 720 911 103435 637 64 104233 38 663 105000 177 493 530 741 55 865 903 106109 277 346 50 107648 108248 743 854 109082 328 751

110065 11010 437 914 112008 316 512 736 80 819 37 113109 114058 59 355 872 79 115905 116154 362 775 97 117036 193 476 98 118465 521 752 76 119000 214 486 503 863 954
520087953224980444444 cmfwyp shrdlu cm

120055 110 22 832 416 87 121019 3[illegible] 889 122200 383 448 684 123039 5[illegible] 614 800 124074 290 360 477 125282 84 419 534 127080 350 642 182141 43 57 224 687 700 129291 324

130030 218 372 61 975 131203 74 437 777 856 745 132262 503 133112 206 35 925 134090 459 135228 668 714 88 852 86 136159 677 793 137362 697 993 138274 357 85 647 784 819 139105 209 448 525 684 886

140313 141240 380 529 921 47 142112 300 99 742 897 903 143351 448 598 630 71 841 144003 832 979 145486 146016 501 147088 258 632 148461 556 149357 436 608 37 606

150061 189 232 640 151079 422 69 748 70 152267 70 587 626 878 941 153186 283 634 154329 918 87 154401 11 690 743 156235 391 157094 609 753 158334 564 90 154064 81 173 451 679 733 937 40 44

160206 47 368 444 706 161844 46 162271 380 408 509 629 846 163125 295 357 96 164248 549 667 824 165005 114 529 919 166228 329 821 68 92 167193 414 534 983 168690 991 169168 498 810

17208 219 44 65 302 172024 111 72 511 628 173137 424 785 174219 68 620 954 175182 435 91 764 176147 331 177082 491 522 700 825 178369 579 732 179157 314 20 461 88 93 94 690 884

18208 326 65 649 181130 39 79 211 585 891 182540 654 741 944 183084 456 599 855 184892 185179 354 408 186188 550 683 98 187114 63 97 188087 207 521 877 972 189522 68[illegible]092

190670 797 191[illegible] 623 192112 585 193328 194221 596

Romantyczny zwyczaj.

W NOC ŚWIĘTOJAŃSKĄ...

RAZ TYLKO KWITNIE KWIAT SZCZĘŚCIA.

Nadszedł czas panowania słońca. Ziemia pracuje całą siłą, przyśpieszając rozwój krzewów, zbóż i drzew, a słońce promiennym blaskiem złoci świat cały.

Na św. Jana mamy dzień najdłuższy. Wiosenne marzenia, uniesienia dojrzały, cały świat żyje pełnią życia. Jakieś pożądania, oczekiwania czegoś niespodziewanego, tajemniczego — przynosi z sobą dzień gorący. Parna noc zaś pełna jest omdlewających zapachów, pełna szmerów i westchnień.

W szczególności w wigilję św. Jana noc wydaje się pełna dziwów, czarów, przeczuć i przepowiedni. Jakieś moce nieznane, jakieś siły tajemnicze rozpościerają tej nocy władzę nad człowiekiem, nęcą go tajemniczością, wabią ku sobie, rozmarzają.

I w taką to uroczą i wróżebną noc, kiedy to według podania gdzieś w lesie zakwita cudowny kwiat paproci, kiedy po bystrych wodach rzekį płyną wianki dziewczęce— na pagórkach wśród lasów zapalają się ogniska, a chłopcy i dziewczęta skaczą przez ogień przy akompanjamencie

wesołych pieśni.

Ta noc świętojańska ma swoje specjalne prawa. Pogańskie ubóstwienie przyrody, bujna radość z życia i żywiołowy kult miłości, tak przepełniają dusze i serca, tak rozpalają młodą krew w żyłach, iż w noc tę uchodzi niejedno, co kiedyindziej za grzech byłoby poczytane.

Trudno, jedna tylko noc taka jest w roku. Raz tylko kwitnie szczęścia kwjecie, a kto je znajdzie niech zrywa, niech się śpieszy, aby go kto inny nie ubiegł.

Płyną na fali wianki z róż, ruty i macierzanki, a z wiatrem płynie głos dziewczęcy, tęskną zawodzący piosenkę:

„Oj dziwują się ludzie
Dziwują panowie,
Że ja już nie noszę
Wianeczka na głowie.
Nie noszę na głowie
Noszę go w kieszeni,
Bo się chłopców boję,
Żeby mi nie wzieni.
Rybacy, rybacy!
Co wodą płyniecie
Czyli o wianuszku
Moim nic nie wiecie?
Czy z wiatrem poleciał
Czy popłynął wodą,
Czyli go Jasieńko
Mój zabrał ze sobą. Hej...

Wianki, ta piękna tradycja ludowa jest w Polsce szeroko rozpowszechniona, że w noc świętojańską nie ma rzeki, nie ma strumyka, którym by nie płynęły pięknie uwite wianki, na których bardzo często umieszczane są światła. Piękny ten obrzęd w niektórych okolicach kraju obchodzony jest tak jak następuje:

O zmierzchu nad brzegiem rzeki gromadzą się dziewczęta i każda przynosi swój wieniec uwity z ziół i kwiecia. W łódkach oczekują młodzieńcy i z chwilą, gdy dziewczęta

rzucą wianki na wodę,

młodzieńcy uganiają się za niemi i chwytają je. Ten który schwyci wianek dziewczyny, według wierzeń przeznaczony jest na jej męża.

Ze sposobu naturalnie, w jaki wianki płynęły, wyciągano też szereg mniej lub więcej pomyślnych wróżb. Jeżeli wianek zaplątał się w przyrzeczne krzewy, znaczyło to, że dziewczyna w tym roku zamąż nie wyjdzie. Jeżeli utonął, znaczyło to smutną zapowiedź rychłej śmierci. Przerwanie wianka przez fale, też nie było pomyślną wróżbą.

Ze wsi zwyczaj wianków, w formie dużo zmienionej, przybierającej charakter wielkich zabaw ludowych, przeniósł się do miast, przeobrażając się we wspaniałe i olśniewające uroczystości, połączone z korowodami łodzi, ogniami sztucznemi, puszczaniem na fale rzeki bogato iluminowanych wieńców itp. Nawiększą jednak pod tym względem tradycją cieszy się Wisła, ta królowa Polski. Od Karpat począwszy, aż do Morza Polskiego nurty wiślane niosą w noc świętojańską barwnie przybrane i oświetlone wianki.

PODSŁUCHANE

NASZE DZIECI.

Matka: — Józiu, oducz się pokazywania palcem ludzi, to nie est przyzwoite.

Józio: — A to dlaczego ten palec nazywa się wskazującym?

W KAWIARNI.

— Podobno ojciec pański umarł?

— A tak. Już nawet spadek po nim podniosłem.

— Pan, z bratem do połowy?

— Bratu dałem tylko 10 procent. Mieszka przecież w Chinach.

— To co?

— Ano, uważam go za „dalekiego" krewnego...

PRZYJACIELSKA RADA.

— Uj, Affenkraut, ta moja żona chce mnie zrujnować; co tydzień kupuje nowe rękawiczki — co ja mam zrobić.

— Nu, bardzo proszę, kup jej pierścionek z brylantem...

MATTI JÄRVINEN.

słynny fiński miotacz oszczepem poprawił swój własny rekord światowy na 77.23 mtr. Järvinen jest więc prawie bez konkurencyjnym zawodnikiem na Olimpjadę.

Osioł wcale mądrem stworzeniem...

W wyścigu inteligencji pobił... konia

Należy raz wreszcie zrehabilitować to biedne stworzenie, uważanego od wieków za... skończonego osła. A właśnie na uniwersytecie w Palermo dokonano prób inteligencji różnych zwierząt domowych i okazało się, że osioł jest wcale mądrem stworzeniem.

W próbie tej głupi osioł pobił swego kuzyna — konia, ulegając tylko psu, który zajął w wyścigu inteligencji zwierzęcej pierwsze miejsce i kotu.

Należy jednak wątpić, czy ten heroiczny wysiłek osła o rehabilitację przyniesie spodziewane rezultaty. Jest osłem z tradycji.

A jakie kwiaty rosną

na pokładach złota?

Kwiaty i złoto dla laika mają może to wspólne z sobą, że jedno i drugie podarowane komuś, może mu sprawić przyjemność. Przekonamy się jednak, że uważając na kwiaty, można znaleźć złoto.

Były czasy, kiedy poszukiwanie skarbów mineralnych ziemi polegało jedynie na grze przypadku. Dzisiaj geologja rozporządza rozmaitemi metodami, które pozwalają wykryć z dosyć dużym procentem prawdopodobieństwa, czy w danym pokładzie znajduje się poszukiwane złoże, czy nie.

Ale ktoby przypuszczał, że także i botanika może oddać na tem polu cenne usługi? O tej nowej metodzie botanicznej dowiedziano się niedawno, gdy pomiędzy szwedzkim trustem a dwoma angielskiemi towarzystwami została zawarta umowa, celem wspólnego poszukiwania złota w południowej Afryce. Szwedzi zobowiązali się dostarczyć fachowców-botaników, Anglicy

mają dostarczyć samoloty.

Warto przypomnieć, że ci nowi „prospektorzy kwiatów", jak ich ironicznie nazywają w kołach fachowych, nie odkryli właściwie niczego nieznanego. Ich wiedza była już dawniej znana. Na G. Śląsku w niektórych miejscowościach rośnie masowo pewna odmiana fiołków. Otóż zawsze na tych obszarach można było stwierdzić w głębi ziemi pokłady cynku. W Anglji np. pojawia się roślina zwana „jeleni róg" bardzo często tam, gdzie ziemia ukrywa rudy ołowiu. W Hiszpanji ustalono związek pomiędzy pewnym gatunkiem powoju, a fosfatami. W Ameryce południ. rośnie pewien gatunek erigonji ponad złożami rudy srebra. W półn. Ameryce natrafia się na siarczek ołowiu tam, gdzie rośnie amorpha canessens. Pod brzozami należy szukać

rudy żelaznej.

Że istnieje związek pomiędzy pokładami wnętrz ziemi, a roślinami, wiedzieli już nawet starożytni Grecy. Jakie rośliny odpowiadają pokładom złota, jest to zapewne tajemnicą szwedzkich prospektorów, której tak łatwo nie dadzą sobie wydrzeć.

PROTEZA Z LEKKIEGO METALU

„zachwyca" inwalidów.

Co roku tysiące ludzi pada ofiarą wypadków przy pracy, tracą ręce lub nogi wskutek konieczności dokonania amputacji. W Polsce na samym tylko Górnym Śląsku rocznie około 35 robotników traci przy pracy kończyny górne lub dolne, a około 260 palce u rąk. Zarówno ze względów humanitarnych jak społecznych nie jest rzeczą obojętną, czy ludzie ci, niejednokrotnie dzielni pracownicy i dobrzy fachowcy, zostaną wyrzuceni poza nawias życia gospodarczego, czy też zostaną spowrotem produktywnymi członkami społeczeństwa.

Zależy to, zdaniem prof. Vertha, wybitnego ortopedysty niemieckiego w dużym stopniu od rodzaju protezy zastępującej utracony narząd pracy. Niemcy, którzy posiadają w tej chwili

100.000 inwalidów bezrękich lub beznogich

(w tem 60.000 inwalidów wojennych i 40.000 inwalidów pracy) rozporządzają w tym zakresie dużem doświadczeniem.

Obecnie są w użyciu trzy typy protez. Najstarszy z nich, który rozpowszechnił się zaraz po wojnie światowej, wykonany jest ze skóry na szkielecie stalowym. Drugi rodzaj protez, który udoskonalili zwłaszcza Amerykanie, sporządzony jest z lekkiego drzewa. W ostatnich czasach pojawił się nowy udoskonalony typ protezy, sporządzony z lekkiego metalu.

Praktyka wykazała, że pierwszy typ— stalowo-skórzany jest najgorszy. Jest on przedewszystkiem za ciężki. Waży 4 kg. (noga). Wprawdzie żywa noga ludzka waży 8 kg., lecz wskutek amputacji zniszczone zostają mięśnie i ich dogodne przyczepy, tak że noszenie protezy o tym ciężarze jest bardzo uciążliwe. Proteza drewniana waży 2 i pół — 3 kg., z lekkiego zaś metalu tylko 2 kg. Jest to duży postęp.

Ujemną cechą protez stalowo-skórzanych jest także okoliczność, że prędko ulegają zniszczeniu pod wpływem potu i wymagają częstych napraw. Trudno jest również utrzymać je w należytej czystości i wydzielają wskutek tego niemiłą woń.

Droższe protezy drewniane są daleko wygodniejsze i trwalsze. Nie psują się, łatwiej utrzymać je w czystości.

Proteza z lekkiego metalu jest niewątpliwie najlepsza. W przeprowadzonej wśród inwalidów ankiecie 87 proc. było „zachwyconych", „bardzo zadowolonych" i „zadowolonych" protezami z lekkiego metalu. Dają się najlepiej dopasowywać, nie psują się, nie są wrażliwe na pot, można je łatwo czyścić. Są lekie i wygodne. Niestety są stosunkowo drogie. Dlatego też prof. Verth domaga się scentralizowania produkcji protez z lekkich metali w dużych zakładach, w celu obniżenia kosztów produkcji i udostępnienia zdobyczy techniki wszystkim inwalidom pracy.

Jest to akcja o doniosłem znaczeniu społecznem, która powinna rozbudzić zainteresowanie także w Polsce.



WITOLD POPRZĘCKI

NA URLOPIE

29 POWIEŚĆ

Tymczasem księżna Marja postanowiła, że kolację zje przy ogólnym stole pensjonatowym, że pozna się z całem towarzystwem, że po kolacji idzie na dancing, a kto łaskaw...

— ... to bardzo proszę nie odstawiać chińskich rytuałów, ale zostawić w domu urząd, tytuł i godność, a z samem człowieczeństwem iść na zabawę razem z nami — zakonkludowała.

Skorzystawszy zaś z chwili, kiedy towarzystwo zajęte było rozmową, zagadnęła Orłowskiego:

— Cóż u ciebie słychać? Jak ci się powodzi?

Orłowski machnął ręką i skrzywił się.

— Obrzydliwe życie koturnowe! Stanowisko społeczne wymaga, żeby mieć pieniądze. Życie ich nie daje. I tak dokoła. Brr! — otrząsnął się.

— Dużo masz długów?

— Więcej niż włosów na głowie.

Księżna Marja odruchowo spojrzała na bujną czuprynę kuzyna.

— To dość dużo. A... co to za panienka?

— Tu ją poznałem... Bardzo mi się podoba, ale cóż? Ani się żenić, ani nawet romansować przy moim stanie finansowym nie można. Zresztą to bardzo przyzwoita osoba...

— Małżeństwo jest zasadniczo tańsze niż romanse... — wtrąciła kuzynka.

— Ale mnie i na to nie stać. Sytuacja nie do pozazdroszczenia. Może mnie trochę wyciągnie prezes Solak, który mi tu robił pewne propozycje, bardzo zresztą korzystne, no, ale... pomówmy o czem innem.

— Ach! Nieodrodna polska szlachta! O wszystkiem tylko nie o interesach...

— Kochana kuzynko! Chyba nie poto przyjechałaś, żeby mówić ze mną o interesach. Tak nieciekawy temat można było omówić telefonicznie...

— I to racja. Więc ta panna podoba ci się?

— I nietylko mnie... Interesuje się nią i Stanisławski, i Solak...

— A ten trzeci to kto?

— Stefan Tur. Bardzo sympatyczny taternik, który ma niebywały talent wynajdywania ciekawych rzeczy w górach...

Księżna Marja zastanowiła się.

— Więc resume: to jest niegłupie towarzystwo? — zapytała jeszcze.

— Nawet bardzo interesujące. Jeden prezes Solak, który nie ma wykształcenia, ale ma za to nieprzeciętną głowę i dużo wrodzonego taktu. A cóż słychać u ciebie?

— Wiecznie ta sama niewola obowiązków dyplomatycznych, co byłoby potworne, gdyby nie to, że nie jest nudne. Przecież nawet wtedy, jak chcę jechać na krótki urlop i rozerwać się — jadę z moimi cerberami...

— Ba! Zato masz stanowisko, które odpowiada twemu pochodzeniu, twemu nazwisku — zażartował Orłowski.

— Mój drogi, ty sam, tak jak i ja dobrze zdajesz sobie sprawę z bezwartościowości tych walorów... Przecież żadne z nas nie zasiądzie w radzie nadzorczej nieuczciwego przedsiębiorstwa, a jak można inaczej zużytkować takie piękne nazwisko, jak nasze? Wypisywać je złotem na marmurze i wtykać we wszelkie widoczne miejsca w domu, aby obrzydzić pobyt gościom i skazać się na samotność?

Do rozmawiających podeszła panna Jadzia.

— Proszę pani, przepraszam, że przerywam państwu rozmowę, czy pani tak zupełnie serjo mówiła o tym dancingu? — zapytała księżnę Marję.

Dyplomatka szeroko otworzyła oczy.

— A tak! Przecież w Zakopanem są przyzwoite lokale, gdzie można się dobrze bawić...

— Bo moglibyśmy to samo zrobić tu. Sądzę, że mogłoby być równie wesoło, a jeżeli nie, to dopiero wtedy ryzykować wyprawę na miasto?

— Wie pani? To dobry projekt, tylko... czy tu można się tak niefrasobliwie zabawić?

— Innym gościom można oddać do dyspozycji ten drugi salon...

— Ach, nie! Dlaczego? Możemy się bawić razem. Niech pani się wstawi za nami do właścicielki pensjonatu, bo zdaje mi się, że pani jest u niej w łaskach, żeby nam pozwoliła wszystkim przewrócić ten salon do góry nogami. Przecież ci inni nie są z pewnością tacy straszni, żeby nie można było zaprosić ich do naszego towarzystwa?

— Ach, jeżeli tak to świetnie! Bo muszę panią uprzedzić, że pani tu jest obecnie najważniejszym gościem, a skoro pani sama życzy sobie...

— O mój Boże! Nie róbcież państwo ze mnie takiej mumji, którą się obchodzi dokoła z szacunkiem i nie rusza się, żeby się nie rozsypała. Do czegóż to podobne! Ja przyjechałam się rozerwać i jestem tu osobą najzupełniej prywatną — broniła się ze śmiechem księżna Marja. — O! Pan poseł jest tu osobą urzędową i z nim radzę postępować ostrożnie: nie można go klepać po ramieniu, bawić się z nim w berka, w ciuciubabkę, ani w palanta, nie można mu nawet zaproponować czegoś podobnego. Dlatego będzie się biedak nudził przez cały czas naszego pobytu...

Panna Jadzia uważnie obserwowała księżnę. — Ona jest bardzo sympatyczna — zdecydowała w duchu — i wogóle do rzeczy...

A jakby w odpowiedzi na to księżna Marja zakonkludowała:

— Proszę pani, ja mam do pani prośbę: pani wydaje mi się tak sympatyczna, że bardzobym chciała, żeby pani wzięła w swoje ręce organizowanie wszelkiej zabawy, bo... my się zawsze prędzej dogadamy z panią, niż z właścicielką pensjonatu. Niech pani zresztą weźmie się do tego, to już gospodyni napewno nie będzie miała żalu do pani, bo przecież ona ma sto innych spraw na głowie, a nie bawienie gości, choćby tak znakomitych, jak pan poseł...

— I pani — wtrąciła grzecznie panna Jadzia.

— Jakaż pani okropna! Czy mam z panią zakręcić się „w drobną kaszkę", żeby panią przekonać, jaka jestem niepoważna? — roześmiała się księżna.

— Zapewniam panią — wtrącił Orłowski — że moja wysoce utytułowana kuzynka jest jedyną osobą, w której towarzystwie jeszcze nikt się nie nudził. Nawet ci, co w jej obecności podpisywali pakt lokarneński.

Tu z całą swobodą opowiedział, jak podczas podpisywania paktu lokarneńskiego księżna d'Angers przymawiała sygnatarjuszom paktu, oczywiście po polsku, czego oni nie rozumieli: dusił się zato ze śmiechu minister Rzeczypospolitej i jego sekretarz, którzy stali tuż za nią i słyszeli wszystko, co mówiła.

— To taki numer jest ta osóbka — zakończył. — Ale widzę, że pani Różycka daje pani jakieś rozpaczliwe znaki. Pewnie kolacja. Domyślam się tego po tym strasznym kurczu żołądka, który mi zaczął dokuczać...

Tur siedział milczący, bo Stanisławski zajął się panną Eckenerówną, więc i nie miał z kim rozmawiać. Niemniej jednak uważnie przyglądał się całemu towarzystwu, które najwidoczniej było dla niego czemś nowem, jakąś sferą najzupełniej nie znaną, niewidywaną nawet. Takby można przynajmniej sądzić z miny, jaką miał, przyglądając się księżnej Marji, Orłowskiemu i innym... (d. c. n.).

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski